

Falenica Patriotów 44c

Pendolino
ITALIAN PIZZA

w lokalu i z dostawą

22 487 99 31



Gazeta Wawerska

listopad /
grudzień 2022

Nr 9 (55)

Gazeta bezpłatna

ISSN 2544-3666

Nakład: 10 000 egz.

www.gazetawawerska.pl

Aleksandrów, Anin, Falenica, Las, Marysin, Miedzeszyn, Międzylesie, Nadwiśle, Radość, Sadul, Wawer, Zerzeń



**Ciasto
nasze
powszednie...**

7-9

Fot. P. Meryk

LICENCJONOWANY ZARZĄDCA NIERUCHOMOŚCI

obsługa wspólnot mieszkaniowych

wsparcie dla deweloperów

www.zarzadca.warszawa.pl administrator@zarzadca.warszawa.pl

Renata Chojnacka



535 464 809



WAWERSKIE SPRAWY. Od redaktora naczelnego.

10 tysięcy na Święta



RAFAŁ CZERWONKA
RADNY DZIELNICY WAWRA
r.czerwonka@gazetawawerska.pl

Zapraszam Państwa do lektury kolejnego numeru Gazety Wawerskiej, zachwalając od razu niestosownie i nieskromnie, iż zawarliśmy tu ogrom ciekawych i różnorodnych treści (po raz kolejny mamy 24 strony). Ze względu na konieczność bycia zwięzłym w niniejszym wstępniku (mam coraz mniej miejsca), nie odniosę się nawet do poszczególnych artykułów, zostawiając to Państwu do

samodzielnego odkrycia, niczym mikołajkowa niespodzianka.

Wspomnę tylko o nowości, jaką jest prezentacja wszystkich wawerskich cukierni. Z takim przewodnikiem (z mapą w pakiecie), nie powinno być już teraz problemem dotarcie na kawkę i ciastko do najbliższej, najlepszej dla każdego z nas, albo po prostu tej jeszcze nam nieznannej cukierni. To przecież podstawa, żeby wiedzieć gdzie we własnej dzielnicy można sobie życie nieco osłodzić.

Ponadto informuję, że chcąc uniknąć zwiększania się liczby telefonów od Państwa z pytaniem

o to, gdzie jeszcze można dostać aktualny numer Gazety, zwiększamy nakład o kolejny tysiąc, do okrągłych 10 tysięcy egzemplarzy. To powinno na jakiś czas wystarczyć, ale trzeba mieć z tyłu głowy fakt, że zabudowywanie Wawra idzie w bardzo szybkim tempie (mieszkańców przybywa) i w związku z tym za jakiś czas jeszcze wrócimy do tego tematu.

Życzę Państwu spokojnych Świąt Bożego Narodzenia, pełnych radości i miłości oraz czasu na odpoczynek, a także spełnienia najskrytszych marzeń w 2023 roku.

**KUPIĘ
DZIAŁKĘ
MIESZKANIE**

również:
zadłużone, udziały,
nieuregulowane prawnie

570 002 004

**Wspieraj
Stowarzyszenie
Razem dla Wawra**



Stowarzyszenie Razem dla Wawra powstało w 2016 roku jako ruch mieszkańców, którzy chcą działać z miłości do Wawra – dzielnicy jedynej w swoim rodzaju, która nie zawsze rozwija się tak, jak na to zasługuje. Wawer - swoją historią, zielenią i pozytywną energią przyciąga i uwodzi kolejnych mieszkańców. Widzimy jednak, jak wiele jest jeszcze do zrobienia.

Jesteśmy mieszkańcami Wawra i wiemy, że nasza dzielnica może być najlepszym miejscem do życia. Wszystko co robimy napędzane jest entuzjazmem, pomysłami i społeczną pracą naszych członków. Wszystkie działania Razem dla Wawra finansowane są ze składek członkowskich i darowizn.

Środków finansowych potrzebujemy, żeby utrzymywać naszą siedzibę, opłacać pracę zewnętrznych ekspertów i inicjować kolejne działania społeczne.

Możesz wesprzeć Stowarzyszenie Razem dla Wawra dowolną kwotą przekazując darowiznę na konto stowarzyszenia przelewem:

55 1240 2119 1111 0011 0620 9267
Stowarzyszenie
Razem dla Wawra
ul. Patriotów 77,
04-950 Warszawa
KRS 0000665600

W tytule przelewu prosimy koniecznie wpisać „Darowizna”.



Wypróbuj najnowszą
technologię szwajcarskiej
firmy BERNAFON.

Stworzone przez nas dyskretne
aparaty słuchowe zapewniają
komfortową konwersację nawet
w bardzo trudnych warunkach
akustycznych.

Cenią je również melomani.

Przetestuj w domu
całkowicie **BEZPŁATNIE**.



**PROFESJONALNY
dobór aparatu słuchowego**



**GABINETY
STREFY SŁUCHU**

SWISS 
Engineering

bernafon[®]
Your hearing - Our passion

STREFA SŁUCHU[®]
APARATY SŁUCHOWE

NOWY GABINET
ul. Kawcza 58
04-154 Warszawa
(za CH Szembeka)
tel. kom. 507 707 057
pn.-wt. 9.00-17.00,
śr.-czw.-pt. 8.00-16.00

NOWY GABINET
ul. Puławska 66/70
02-603 Warszawa
(sklep medyczny Medina)
tel. kom. 512 656 816
pn.-pt. 9.00-17.00,

ul. Poborzańska 37
03-368 Warszawa
(róg Rembielińskiej i Poborzańskiej
obok galerii Renova)
tel. 22 831 10 31,
tel. kom. 602 668 037
pn.-pt. 9.00-17.00,
sob. 9.00-13.00

al. Solidarności 53
03-402 Warszawa
(wejście od ulicy Jagiellońskiej)
tel. 22 404 64 64,
tel. kom. 505 383 187
pn.-czw.-pt. 9.00-17.00,
wt.-śr. 9.00-18.00,
sob. 9.00-13.00

al. Jana Pawła II 32
00-141 Warszawa
(róg Elektoralnej,
niedaleko Hali Mirowskiej)
tel. 22 400 11 66
pn.-czw.-pt. 9.00-17.00,
wt.-śr. 9.00-18.00,
sob. 9.00-13.00

Centrum Medyczne
Bonifratrów
gab. nr 8
ul. Sapieżyńska 3,
00-215 Warszawa
tel. kom. 510 905 474
pn.-pt. 9.00-17.00

TRENING



EMS



**TYLKO
30 MINUT**

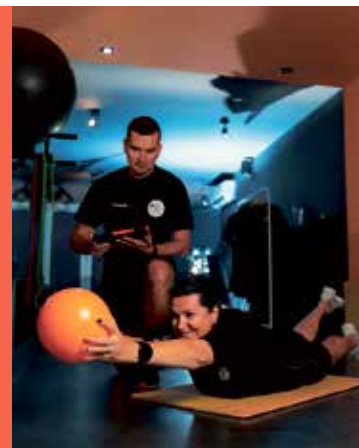
- zredukuj tkankę tłuszczową
- pozbadź się cellulitu
- zbuduj mięśnie
- zadbaj o zdrowie
- popraw kondycję



**TRENING
PERSONALNY
XXI w.**



570 369 870



Emswawer.pl
tel. 570 - 369 - 870

Electrical Muscle Stimulation, to ćwiczenia fizyczne wykonywane z użyciem nowoczesnej technologii elektrostymulacji mięśniowej. W naszym studio każdy trening jest treningiem personalnym pod okiem fizjoterapeuty. Trener fizjoterapeuta jest w stanie dokładnie kontrolować pracę mięśni ćwiczącego i skracać drogę do postawionego celu. Dodatkowo dzięki treningowi EMS jesteśmy w stanie pracować nad kilkoma partiami mięśniowymi równocześnie, co znacznie skraca czas ćwiczeń, nie tracąc na efektywności.

Trening EMS to nic innego jak trening funkcjonalny, czyli taki, który ma służyć poprawie naszego komfortu życia i realizować krok po kroku cele treningowe, zaczynając od poprawy kondycji, siły, wzmocnienia mięśni, modelowaniu sylwetki, utraty zbędnych centymetrów oraz przyspieszenia metabolizmu tłuszczowego.

Zapraszamy do kontaktu, dla czytelników Gazety Wawerskiej trening próbny wraz z konsultacją w promocyjnej cenie 50 zł. Zapraszamy do naszych studiów na Bysławskiej 84 w Falenicy oraz Rumiankowej 76 w Starej Miłosnej.

Bysławska 84

MASAŻE TERAPIE

881 227 845

- Klasyczne
- Modelujące
- Lecznicze
- Rytuały

- Zabiegi na ciało
- Body Lifting 5D

- Naturalny Lifting twarzy
- Kobido

HUMAN
BALANCE



Med & Spa

ŁAD PRZESTRZENNY. Co nas czeka za chwilę?

Przemijanie...



PIOTR GRZEGORCZYK
RADNY DZIELNICY WAWER
p.grzegorzczuk@gazetawawerska.pl

Kiedy się ma dwadzieścia lat, życie składa się głównie z przyszłości.

Michał Cichy

Nieuchronnie z wiekiem pokorniejemy. Dociera do nas, że życie - jak wszystko wokół - kiedy się kończy. Popelniam truizm pisząc, że dawnego Anina, Międzyzlesia, Falenicy, Lasa, Marysina - już nie ma. Odeszły nie tylko świdermajery i ich mieszkańcy, ale także stare parcelacje, dzikie ogrody, kocie łby, szewc, fryzjer, magiel, spożywczak na rogu, konteksty, karty dań, środki transportu, metody wychowawcze. Tam gdzie była piaszczysta łąka - wyrósł las, tam gdzie był las - stoją bloki, gdzie małomiasteczkowa parterowa pierzeja - jest dziś tunel, zamiast studni - wodociąg, zamiast listonosza - internet, zamiast sławojki - kanalizacja... (ups, „szambo” miało być). W czasy dzieciństwa wracamy wyłącznie w snach i czarno-białych powtórkach seriali z Henrykiem Gołębiewskim. Postęp, przemijanie, wyścig o lepsze życie nieubłaganie deformują nasze sielskie otoczenie i walczyć z tym nie sposób, z jednym zastrzeżeniem - możemy mieć wpływ na zakres i kształt tych przeobrażeń.

Świadoma polityka przestrzenna Państwa jest cechą charakterystyczną społeczeństw wysoko rozwiniętych i dobrze zorganizowanych. Polska, Warszawa, Wawer - nie zdają tego egzaminu celująco, ani nawet poprawnie. Tego nie trzeba udowadniać. Wiele jeszcze złego musi się wokół nas wydarzyć, zanim na krótką listę priorytetów wpisujemy ład przestrzenny, czy np. zasadę dobrego sąsiedztwa.

Planowanie.

W zasadzie wszystko jasne. Dobry sąsiad jest życzliwy i pomocny, nienachalny acz empatyczny. Nie wywyższa się (nawet jeśli jeździ Kią Sportage). Dobrze jeśli jest otwarty na działania wo-

kół spraw wspólnych - ulicy, ogrodu, bezpieczeństwa, porządku.

Dobre sąsiedztwo to również pojęcie z zakresu planowania przestrzennego. W myśl Rozporządzenia Ministra Infrastruktury z 2003 roku, jeśli planujemy budować np. dom na działce gdzie nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania - tam obowiązuje zasada „dobrego sąsiedztwa”. Zapisy rozporządzenia, jak to w naszym niedoskonałym prawodawstwie bywa, są wystarczająco nieprecyzyjne, aby niedouczeni, lub chytry ludzie próbowali wypaczyć jego literę. Coraz częściej zaskakuje mnie jak prawnicy, politycy, urzędnicy, wykorzystują instrumentalnie zapisy prawa, nadinterpretując błądkające się nonszalancko wśród paragrafów przecinki i spójniki, zapominając o nadrzędnej zasadzie, że każdy akt prawny służy określone-mu celowi.

Np. w Szwajcarii, Niemczech, krajach skandynawskich, Wielkiej Brytanii - najbliższe sąsiedztwo wyznacza parametry nowej inwestycji w sposób literalny: linię gzymsu sąsiada, wysokość kalenicy, kolorystykę elewacji, a nawet materiał poszycia dachu. Tamtejsi obywatele są, mniej lub bardziej, świadomi swoich praw oraz ograniczeń - gdzie celem jest dobro wspólne, czyli ład przestrzenny. Żyjąc w harmonijnym, estetycznym otoczeniu, jesteśmy lepszymi ludźmi. Wierzę w to.

Budowanie.

Wkrótce, zgodnie z zapisami uchwalonych dla Międzyzlesia planów miejscowych, wzdłuż ul. Pożaryskiego i ul. Żegańskiej wyrosną nowe wielorodzinne kubatury (inaczej: bloki). Południowe pierzeje Ronda Skurów osiągną 15 metrów wysokości, a niechlubne klepisko na tyłach tamtejszego pawilonu handlowego ustąpi miejsca kolejnej mieszkaniówce z minimalną liczbą wymaganych miejsc postojowych dla samochodów. Były nawet zakusy na likwidację pobliskiego placu zabaw (oczywiście pod mieszkaniówkę), ale pod naciskiem radnych Razem dla Wawra Zarząd Dzielnicy z pomysłu się wycofał. To fakt.

Kiedy w 2020 roku, w procedurze uchwalania planu miejscowego dla rejonu ul. Krupniczej wystąpiłem z uwagą, aby ograniczyć wysokość pierzei ronda Skurów z 15 na 13,5 metra i dopuścić w tym miejscu dachy płaskie, ze zdziwieniem przeczytałem treść rozstrzygnięcia: „dachy płaskie - tak, obniżenie wysokości



W ramach primaaprilisowego żartu opublikowałem w mediach społecznościowych w ub. roku fantazję nt. sposobu zagospodarowania ok. 9,5 ha terenu pofabrycznego ZWAR w Międzyzlesiu. To tylko żart.

- nie”. Czyli twórcy planu skwapliwie przekuli moją naiwną uwagę w dodatkową kondygnację. Makłowicz by się uśmiechnął - można? To nauuczka, aby nie dawać władzy pretekstu do poprawiania świata...

Na wrześnieowej komisji rozwoju Spółka Veolia, właściciel międzyleskiej elektrociepłowni, zaprezentowała radnym plany przekształcenia zakładu w dwie spalarnie gazu zlokalizowane w dwóch miejscach: na Pożaryskiego oraz np. na terenie Centrum Zdrowia Dziecka. Usłyszeliśmy, że pokrycie wymaganych prawem unijnym kosztów przekształceń, miałyby nastąpić ze sprzedaży gruntów wokół komina, wcześniej dostosowanych w procedurze mikroplanu miejscowego do funkcji zabudowy wielorodzinnej. Czyli kolejne mieszkania, kolejne samochody, a przecież mieli produkować ciepło...

Nie mam nic przeciwko inwestycjom mieszkaniowym, ale przypomnam, że przemysłowy teren ZWAR posiada plan miejscowy, w którym przeważają funkcje handlowe, usługowe i nieuciążliwe produkcyjne. Być może znalazłoby się tam także miejsce na funkcje publiczne, np. oświatowe - szkołę, przedszkole, żłobek. Taki plan miejscowy to umowa społeczna, której treść była spółce Veolia znana w momencie przejmowania (prywatyzowania) komunalnej własności. Może więc, dla naszego wspólnego dobra, warto oczekiwać realizacji zapisów planu? Niemieszkańciowe funkcje zabudowy to także dodatkowe miejsca pracy,

dla nas. Czy Radzie Dzielnicy starczy woli politycznej, aby zapanować nad tą planowaną metamorfozą w korzystne dla Międzyzlesia rozwiązania?

Spółka PKP PLK planuje wybudować estakadę pomiędzy peronami w Międzyzlesiu i Radości i wydaje się, że nie ma już od tego odwrotu. Estakada ma umożliwić przeplot torowisk, o czym podobno zapomniano projektując odcinek Śródborów-Pilawa. To będzie potężna konstrukcja inżynierska, obce ciało w dotychczasowej przestrzeni, dewastacja, o której mało kto jeszcze słyszał. Czy władze dzielnicy zrobiły wszystko co w ich mocy, aby uniemożliwić te plany?

Budowa falenickiego tunelu też wydaje się być już „zaklepana”. Nie posłuchano mieszkańców, nie zdecydowano się na wyprowadzenie tranzytowego przejazdu poza centrum osiedla i zastąpienie tunelu mniejszym, pieszo-rowerowym. Jakie było stanowisko falenickich radnych w tej sprawie?

Procedowane ostatnio plany miejscowe, także te od lat obowiązujące, zawierają wiele wad, które wkrótce wszystkich nas „zaskoczą”, jak choćby krytycznie niskie współczynniki powierzchni biologicznych dla centrum Falenicy i dla Marysina, zbyt niskie współczynniki parkowania dla obszarów jednorodzinnych Marysina. Kto z dzielnicowych radnych wziął udział w publicznej dyskusji z twórcami tych planów? Ani jeden, ani drugi plan nie były również dyskutowane na wawerskiej ko-

misji rozwoju. Zapewne dlatego, aby nie padły niewygodne pytania.

Parkowanie.

Nieopodal sklepu Lidl w Międzyzlesiu powstaje obecnie inwestycja mieszkaniowa z usługami w parterach. Deweloper zaprojektował je w minimalnej dopuszczanej planem miejscowym ilości: 30% powierzchni całej inwestycji. To ważne i pozytywne, że tam będą.

Zapisy szczegółowe uchwalonego w 2012 roku miejscowego planu dopuszczają w tym obszarze minimum 2 stanowiska parkingowe na 1 lokal handlowo-usługowy o pow. sprzedaży do 1000 m². Jednak dla lokali o powierzchni sprzedaży od 1000 do 2000 m² trzeba zapewnić już co najmniej 30 stanowisk parkingowych na każde 1000 m². Wynika z tego, że budując trzy lokale po 999 m² wystarczyłoby zapewnić dla nich 6 stanowisk, ale dla trzech lokali po 1000 m² tych stanowisk winno być co najmniej 90. Tu - 6, a tam - 90. Tu 2997 m², a tu o 3 m² więcej.

Z tego co mi wiadomo, dla międzyleskiej inwestycji zaprojektowano miejsca postojowe w oparciu o ten niższy wskaźnik, pomimo że sumaryczna pow. zaprojektowanych usług przekracza ze sporą nawiązką 1000 m². Jak myślicie? Gdzie będą parkowali klienci i pracownicy tych nowych sklepów?

Wesołych Świąt.

Piotr Grzegorzczuk
Radny Dzielnicy Wawer

DZIELNICA. Nazewnictwo miejskie.

Co Elżbieta nam mówi?

Nic. Bo nie żyje. Umarła w 1380. W Budzie na Węgrzech – dziś w ramach Budapesztu. Bo za młodu poszła na królową Węgier, w mariażu z Francuzem zrodzonym w Naponi. Bo tak to już było w królewskiej kaście dawnych wieków, że jej członkowie mieszały swoje krwie miksując krainy, którymi menedżowali. I także Elżbieta, córka Władysława Łokietka, została wydana w młodym wieku na Węgry, aby zbudować sojusz polsko-węgierski przeciwko Tatarom, Litwinom, Niemcom lub Czechom – zależnie od kierunku wiatru. I na tych Węgrzech królową Węgier Elżbieta, Łokietkówna po ojcu, z sukcesami angażowała się w ekspansję Węgier na obszarze Bałkan; z wymykami na włoski but.

W Polsce o imię Elżbieta czytelnik zapewne nie słyszał. Ale o jej bracie zapewne czytelnik słyszał i czytał – Kazimierz Wielki jego imię. Wielki, bo przeniósł Polskę z politycznej ligi drugiej do pierwszej w Europie. Został drewnianą, zostawił murowaną, m.in. za pieniądze ze zreformowanego biznesu solnego (a sól była nie tylko do smaku, lecz przede wszystkim do konserwacji żywności, przeto jej waga była równoważna dzisiejszym chłodniom i energetyce). Gdy Kazimierz zmarł nie pozostawiając syna, robota królewska trafiła w ręce siostrzeńca Lajosa-Ludwika-Louis i siostry Elżbiety-Erzsébet. No i nie była to robota godna Kazimierza – brak zasobów, wszak Bałkany były dość zajmujące. Rozwiązaniem okazał się melanz córki Ludwika, a wnuczki Elżbiety, o imieniu Jadwiga-Hedvig z Jogailą-Władysławem, kawalerem z Litwy. A jak pałace było to rozwiązanie, niech świadczy choćby różnica wieku pomiędzy Jadwigą i Władysławem Jagiełłą. I tak cień niepamięci w Polsce okrył imię Elżbiety Łokietkówny po ojcu.

Aż tu nagle BAM. POW wawerski ma nosić jej imię. Kilka-

naście kilometrów trójpasmówki, najpotężniejszej drogi na terenie Wawra ma nosić imię Elżbiety Łokietówny. I rodzi się pytanie: ale o co kaman? Nadawać potężnej stołecznej arterii imię królowej Węgier, biopięczęci polsko-węgierskiej współpracy, w czasie gdy przewodniczący Węgier likwiduje państwo demokratyczne, wolne media i swobody obywatelskie; gdy gra na Rosję i Azję a przeciw broniącej się Ukrainie i Unii Europejskiej; w czasie gdy węgierski parlamentarzysta życzy Węgom i Polakom powtórnie wspólnej granicy. Ignorancja czy sabotaż? „Głupi czy z milicji” zapytałby nawet Wujek Dobra Rada.

Propozycja tej nazwy wyszła z centrali, ze stołecznego ratusza. Kulary twierdzą, że porażka tej nazwy to „porażka Trzaskowskiego” – cokolwiek miałyby to znaczyć. Konfuzja next level, bo ugrupowanie spod firmy KO, którego twarzą jest imię Trzaskowski, opowiada się za Unią Europejską i demokracją a przeciw Rosji i Orbanlandowi. Ignorancja czy krecia robota? A może zasłona dymna? Bo spójrzmy, jak działa demokracja stosowana w mieście Warszawa.

Rada Warszawy zwraca się do Rady Dzielnicy Wawer o zaopiniowanie rzeczonoj nazwy. Rada Dzielnicy Wawer zwraca się do wawerskich Rad Osiedli o zaopiniowanie rzeczonoj nazwy. Rady Osiedli opiniują różnie, część pozytywnie, część nie opiniuje, a rady aleksandrowska oraz falenicka opiniują negatywnie. Komisja ds. kultury dzielnicy Wawer opiniuje pozytywnie. Sprawa trafia pod głosowanie Rady Dzielnicy. Opinie zostają odczytane, co Rada Dzielnicy zbywa brakiem komentarza. Rozpoczyna się dyskusja. Ktoś o zasadności formalnej; ktoś że ta ulica jest za mała dla takiej postaci; ktoś że ta ulica prowadzi w niewłaściwym azymucie dla takiej postaci. Nikt, że nadanie tej nazwy to pomnik dla królowej Węgier i polsko-węgierskiego



Elżbieta Łokietkówna z mężem Karolem Robertem w czasie zamachu Felicjana Zacha na XIX-wiecznym obrazu Somy Orlai Petricha Źródło: Wikimedia Commons / domena publiczna

sojuszu, niezbyt stosowny w dzisiejszych czasach, wobec wojny Rosji z Ukrainą i poparcia Węgier dla Rosji. Ale znalazł się człowiek z ludu, który przedstawił rzecz również w tym świetle. Przychodzi do głosowania: 10 głosów ZA, oddane przez KO i jej koalicjanta WIS, 8 głosów PRZECIW, oddane przez PiS i RdW, 2 wstrzymujące się z PiS, 1 nieobecny z KO. Rada Dzielnicy Wawer zarekomendowała Elżbietę Łokietkównę pozytywnie.

Ignorancja czy sabotaż? O, nic z tych rzeczy. Informacji na samej sesji radni mieli dość. Na sabotaż to nie wyglądało. Natomiast w oczu rzuca się antagonizm partyjny i dyscyplina partyjna, które odbierają radnym władzę sądzenia, a może nawet rozsądek. Wskutek tego partyjniactwa radni KO poparli symbolikę niezgodną z oficjalną linią KO a radni PiS byli przeciw symbolice zgodnej z oficjalną linią PiS (przynajmniej do niedawna). Dzień pasażera pieszego.

Partyjniactwo rodzi pytania o system polityczny, podejmowa-

nia decyzji i dysponowania dobrem publicznym, w jakim żyjemy, również na szczeblu samorządowym. Jeśli działania radnych czy posłów, wybranych przez obywateli, reprezentują wolę przewodniczącego partii, a nie obywateli dających im mandat na sprawowanie władzy, tacy radni są zbędni i niepotrzebnie obciążają finanse publiczne. No chyba że akurat zachorują, spóźnią się na głosowanie, albo pomylą guzik – wtedy wynik głosowania może być odmienny od samodzielnego aktu wodza partii. Paradoksalnie w tym ich wartość. No i może jeszcze w naprawę drastycznych i krańcowych przypadkach, jak np. głosowanie za wystąpieniem Warszawy z Unii Europejskiej. Choć to zawsze można zmitygować wekslem in blanco, posadą w państwowej firmie, albo co najmniej asfaltem do posesji. No i pod ręką jest reasumpcja głosowania (skądinąd groteskowy wybieg).

Z drugiej strony zakaz dyscypliny partyjnej i mechanizmów wymuszających na wybrańcach ludu posłuszeństwo wobec przewodni-

czego partii może sparaliżować decyzyjność. A jednak Rady Osiedli działają w ten sposób i, hmm, działają. Problem nietrywialny i jego rozwiązanie wykracza poza zakres tego felietonu. A problem ten jest dolegliwy na szczeblu samorządowym, gdy radni przestają być głosem wyborców – swoich sąsiadów – a stają się głosem partii. Gdy radni, zamiast dbać o sprawy małe i duże z perspektywy i w interesie lokalnej społeczności, robią partyjne kariery i zamieniają samorządność w awangardę partyjnej polityki krajowej.

A POW, niczego nieświadomy kawał betonu, jest godny nazwy Polki, niekoniecznie z siatami matki, ale mądrej, zdolnej, silnej Polki, która własną kompetencją i pracą – a nie z urodzenia – może stanowić wzór; która jest godna pamięci.

Gdyby Elżbieta-Erzsébet Łokietkówna żyła, mogła by nam powiedzieć: „A báránynak fel kell nőnie, hogy ne szopjon.”. Wszak mądrą królową Węgier była.

Jan Frelek
radny Osiedla Aleksandrów



WYCINKA I PIELEGNACJA DRZEW METODĄ ALPINISTYCZNĄ

SZYBKIE TERMINY

BEZPŁATNE OGLEDZINY

ATRAKCYJNE CENY

✉ konradfijolek@o2.pl

☎ 504 040 358



ZERZEŃ. Zaskakujące wnioski z miejskiej kontroli.

Fatamorgana na Chodzieskiej

RAFAŁ CZERWONKA
RADNY DZIELNICY WAWER
r.czerwonka@gazetawawerska.pl

W ślad za wcześniejszymi artykułami odnośnie budowy chodnika w ulicy Chodzieskiej i związanej z tym miejskiej kontroli, jestem Państwu winien podsumowanie tego tematu. Nie jest to jednak wcale takie proste, bo mimo iż skończyło się przewidywalnie (co najmniej dla mnie), to jednak brakuje w tym wszystkim logiki. No ale spróbujmy...

W całej sprawie chodziło przede wszystkim o to, czy w miejscu wybudowania w 2020 roku nowego chodnika w ulicy Chodzieskiej jakkolwiek chodnik istniał już wcześniej. Jeśli chodnik istniał wcześniej można go było bowiem remontować (i wydać publiczne pieniądze przeznaczone w budżecie na remonty), a jeśli chodnik wcześniej nie istniał to i remont nieistniejącego chodnika nie był możliwy (i dopuszczono się naruszenia polegającego na wydatkowaniu publicznych środków niezgodnie z ustawą o finansach publicznych). Proste. Ustalenie tego czy chodnik istniał wcześniej, mimo iż powinno być oczywistością (koń jaki jest każdy widzi), urosło jednak do rangi sprawy niemożliwej do ustalenia.

Zdjęcie nie kłamie

Po zerknięciu na zdjęcia z Google Street View z 2012 roku (fot. 1) oczywiste jest to, że nie było tam niczego, co chociaż trochę przypominałoby chodnik. Ani skrawka chodnika nie widać też na zdjęciach satelitarnych sprzed 2020 roku udostępnianych w serwisie mapowym m.st. Warszawy.

Na to, że wybudowano tu chodnik od nowa wskazuje zakres wykonanych robót w 2020 roku (wykonanie chodnika w miejscu przedceptu). Nawet materiał koncepcyjny wykonany tuż przed budową chodnika, w swojej nazwie odnosił się do jego wykonania od nowa („Przebudowa drogi gminnej ulicy Chodzieskiej w Warszawie w zakresie budowy chodnika na odcinku od ulicy Trakt Lubelski na długości ok. 200 m”).

Najpierw naruszenia potwierdzone

Biuro Kontroli w projekcie wystąpienia pokontrolnego, poprzedzając to długą argumentacją

potwierdziło, że nie mogło tu być mowy o istnieniu chodnika wcześniej i że rzeczywiście brak jest jakichkolwiek przesłanek wskazujących na możliwość zakwalifikowania wykonanych prac jako remontu. Mimo to w ostatecznym wystąpieniu pokontrolnym już te zarzuty się nie ostały. Jak do tego doszło?

Ei incumbit probatio, qui dicit non qui negat – Ciężar dowodu spoczywa na tym, kto twierdzi, a nie na tym, kto zaprzecza.

Wyższy szczebel zamyka oczy

Komisja Uzgodnieniowa (powołana przez Prezydenta m.st. Warszawy w związku z tym, że wiceburmistrz Leszek Baraniewski nie zaakceptował treści projektu wystąpienia pokontrolnego), stwierdziła, że „w okresie przeprowadzania kontroli nie było możliwości jednoznacznego i bezspornego stwierdzenia jaki był faktyczny stan ulicy Chodzieskiej przed rozpoczęciem prac. W związku z powyższym nie można przesądzić, że ze środków remontowych sfinansowano nową inwestycję”.

Coś w rodzaju chodnika

Pretekstem do takiego rozstrzygnięcia Komisji Uzgodnieniowej miało być, zorganizowane przez wiceburmistrza Baraniewskiego, oświadczenie byłego Przewodniczącego Rady Osiedla Pas Nadwiślański Północ (fot. 2), który przyznał pisemnie, że w ulicy Chodzieskiej istniało „coś w rodzaju chodnika”. To coś mieli wykonać mieszkańcy w czynie społecznym w latach 1990-2000. I już. Wystarczyło. To nic, że w przedmiotowym rejonie Chodzieskiej w tamtym czasie, za wyjątkiem jednej posesji z głównym dojazdem od Traktu Lubelskiego, nie było jakiegokolwiek zabudowy. To nic, że nie wiadomo kto i po co miałyby wykonywać ten „zbożny” czyn za własne pieniądze.

Żadnych innych dowodów na istnienie chodnika w ulicy Chodzieskiej przed 2020 rokiem nie ma. Pewnie dlatego już kilka miesięcy czekam na odpowiedź Zarządu Dzielnicy Wawer na moje pismo w tej sprawie. Niesamowite, że zaplanowano remont chodnika, ale nie sposób znaleźć chociażby jednego zdjęcia z jego namiastką. Zapewne bez znaczenia jest też fakt, że tym szybkim trybem remontowym wykonano chodnik, który dochodzi niemal pod bramę nowej inwestycji deweloperskiej na

kilkadziesiąt dwulokalowych bliźniaków z szambami.

Dla przyszłych mieszkańców

Zarząd Dzielnicy dbając o przyszłych mieszkańców Wawra przy ul. Chodzieskiej poszedł dalej i zorganizował pół miliona złotych na wykonanie projektu całej ulicy. Nikt z włodarzy nie zauważył, że zgodnie z art. 16 Ustawy z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych, budowa lub przebudowa dróg spowodowana inwestycją niedrogową należy w całości do inwestora takiego przedsięwzięcia. Na odpowiedź od Zarządu na to dlaczego tego nie wyegzekwowano oraz w jaki sposób zabezpieczono skonsumowanie przygotowywanego przez dzielnicę projektu drogi też czekam już kilka miesięcy.

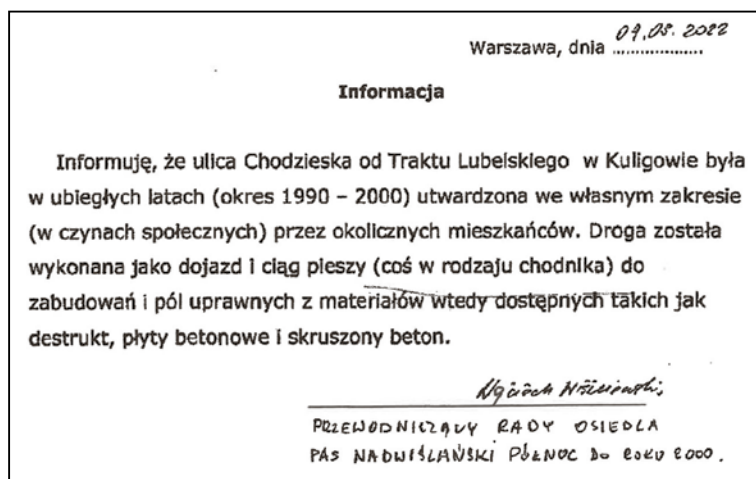
I po kontroli

Wracając do samej kontroli realizacji chodnika, Regionalna Izba Obrachunkowa stwierdziła, że mogłaby się sprawie przyjrzeć bliżej, ale pod warunkiem, że m. st. Warszawa zleci jej taką kontrolę i za nią zapłaci. Wskazała jednocześnie Komisję Rewizyjną Rady Dzielnicy jako właściwą jednostkę, która powinna tego typu sprawy badać. W warunkach wawerskich to niestety nie jest



Fot. maps.google.pl

Fot.1. Ulica Chodzieska w 2012 roku



Fot. 2. Informacja Wojciecha Wiśniewskiego - przewodniczącego RO Pas Nadwiślański Północ w sprawie ul. Chodzieskiej

możliwe, bo koalicja rządząca skutecznie blokuje zlecenie tego typu spraw komisji (w tym przypadku na sesji w dniu 11 października br. 9 głosów za, a 13 głosów przeciw). Kontrola zatem zakończona, Zarząd może dalej spokojnie działać dla dobra mieszkańców.



Wesołych Świąt!

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia, w imieniu swoim oraz pracowników Nadleśnictwa Celestynów, składam serdeczne życzenia zdrowia, pogody ducha i spełnienia marzeń. Niech niezwykła moc wigilijnego wieczoru przyniesie spokój i radość, a Nowy Rok obdaruje pomyślnością i szczęściem.

Darz Bór!

Nadleśniczy
Artur Dawidziuk

Nadleśnictwo Celestynów



SŁODKI WAWER. Prezentacja wawerskich cukierni.

Niech jedzą ciastka!

Słowa te przypisuje się królowej Francji Marii Antoninie. Miała nimi skomentować widok głodujących paryżan, choć wielu historyków kwestionuje, aby kiedykolwiek je wypowiedziała. Z drugiej strony, nikt już dzisiaj nie pamięta, że 250 lat temu istniało we Francji prawo, nakazujące piekarzom w czasie panującego głodu sprzedawać ciastka po cenie chleba.

Postanowiliśmy zaprezentować Państwu wszystkie wawerskie cukiernie, które można odwiedzić, czasem zjeść na miejscu ciastko z kawą. Piekarnictwo, wyrób ciast - to specyficzna branża, w której wszystko ma swój początek w rodzinnej tradycji. Obok cukierni „sieciowek” oraz tych z rozpoznawalnymi szyldami, wieloletnimi, kilkupokoleniowymi tradycjami, znajdziecie na naszej mapie także nowe, radzące sobie wcale nie gorzej na nietłym rynku słodkich wypieków.

To nie jest ranking jakości ani popularności. Do wszystkich cukierników wysłaliśmy identyczne zapytanie, z prośbą o przesłanie nam kilkuzdaniowej prezentacji wraz ze zdjęciem - najlepiej z rodzinnego albumu. Musieliśmy uszanować to co dostaliśmy, starając się, aby wszyscy wypadli jak najlepiej. Cieszymy się, że oferta naszych wawerskich mistrzów cukiernictwa jest taka bogata i różnorodna. Rekomendujemy zachowanie tej prezentacji na czarną godzinę...

Poniższa mapa obnaża nierówną dystrybucję słodkich dóbr. Jak widać - niektóre osiedla są niewątpliwie ofiarami cukierniczego wykluczenia. Życzymy Państwu miłej lektury.

Opracował: Piotr Grzegorzczak



Piekarnia Cukiernia Grzybki to rodzinna firma, której początki sięgają 1927 roku. Nie bez przyczyny jako motto działalności wybrano „Tradycja zobowiązuje”, to właśnie tradycyjne receptury wyróżniają piekarnię spośród innych w okolicy. Wiele z nich pozostało niezmiennych do dziś. Piekarnia Cukiernia Grzybki to tradycja, jakość oraz doświadczenie. Idąc z duchem czasu ofertę piekarni poszerzono o sałatki, kanapki, soki, kawę oraz produkty gastronomiczne. Pieczemy chleby na naturalnym zakwasie, chleby o niskim indeksie glikemicznym, bułki, bagietki, słone i słodkie przekąski, ciasta, ciasteczka, torty. Wiele naszych sklepów posiada stoliki i miejsca siedzące.

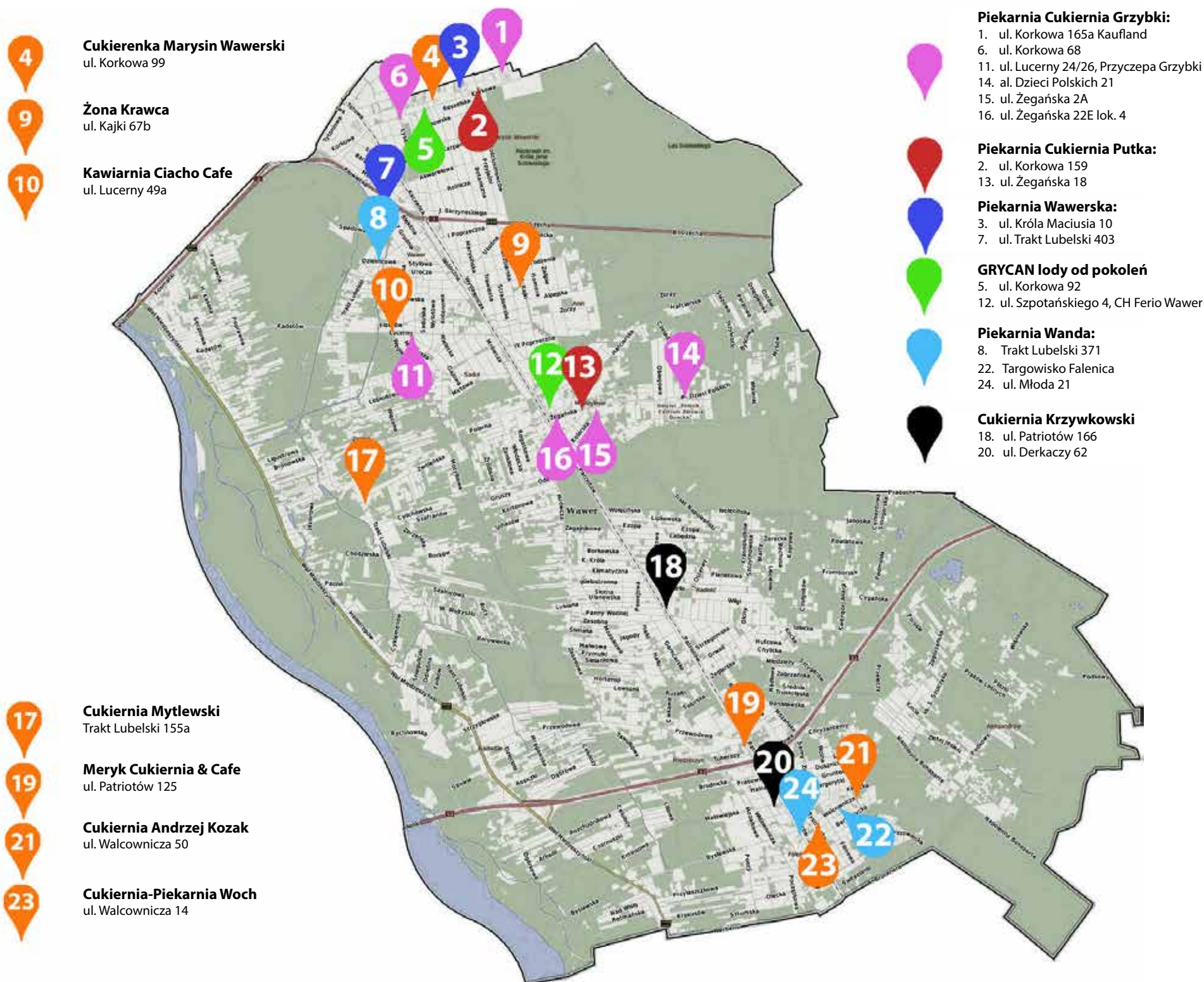
Cukierniczą specjalnością zakładu jest: ciasto drożdżowe maślane, makowiec, chałka, serniki, pierniki, pączki, a piekarnicze specjalności to: chleb chłopski, poligonowy, biesiadny.



Godziny otwarcia:
pon.-pt. 6:00-20:00,
sob. 7:00-15:00,
niektóre sklepy otwarte są także w niedziele.

<https://piekarniagrzybki.pl/>
kontakt@piekarniagrzybki.pl
tel. 22 332 65 00

grzybkifanpage



Ciacho café



Kawiarnia "Ciacho Cafe" została otwarta w 2020 roku. Specjalizujemy się w wyrobach cukierniczych takich jak serniki, torty, bezy, tarty oraz ciasta. Jednym z naszych flagowych produktów jest ciasto czekoladowe Boston (zbite, bardzo wilgotne i mocno czekoladowe).

Jesteśmy także producentem lodów i sorbetów (pod marką LIMONI. Na rynku warszawskim działamy od kilkunastu lat

Używamy składników najwyższej jakości tylko od sprawdzonych dostawców.

W ofercie kawiarni znajdują się także: zapiekanki (produkcja własna), gofry, kawy, herbaty, gorąca czekolada, wina, grzane wino (w okresie jesienno-zimowym), piwo, ciasteczka, kulki rumowe, beziki.

W kawiarni są stoliki. Na zewnątrz dysponujemy ogródkiem. Porcja ciasta czekoladowego na ciepło z lodami i konfiturą to koszt 14,50- PLN.

Zapraszamy: 9-20 / 7 dni w tygodniu
ul. Lucerna 49a

Telefon: 504- 769-860

kontakt@ciacho.cafe

http://ciacho.cafe/  LimoniCiachoCafeLucerna

ŻONA KRAWCA

CUKIERNIA
PIEKARNIA
UL. KAJKI 67B - ANIN - WARSZAWA



Żona Krawca - to kawiarnia funkcjonująca początkowo na praskim Kamionku - ma już 7-letnią tradycję. W lokalu na ul. Kajki 67b w Aninie działamy od czerwca 2021 roku.

Naszych klientów zapraszamy na drożdżówki, ciasta, torty, śniadania, pieczywo, kawę specjality. W naszej cukierni można usiąść na miejscu przy stolikach, zjeść śniadanie lub ciastko, napić się kawy lub herbaty, w sezonie letnim działa nasz klimatyczny ogródek. Prowadzimy również sprzedaż na wynos.

Specjalnością zakładu są m.in. serniki - np. baskijski, pistacja czy kajmak. Także tiramisu, a w sezonie letnim - zdecydowanie jagodzianki. W codziennej sprzedaży oferujemy croissanty, chlebek matcha, monoporcje i ciasta vege. Torciki: mango, kokos, marakuja, tradycyjne i nowoczesne wypieki świąteczne: makowce, serniki, keksy, torty. Nie posiadamy w ofercie pączków.

Kajki 67b, Anin

Zapraszamy:

poniedziałek - piątek 8.00-20.00

w weekendy 8.00-18.00

Kontakt: 606 400 441

 zonakrawca_cukiernia



Piekarnia Cukiernia Putka to rodzinna firma, która od ponad stu lat łączy najlepsze tradycje rzemieślnicze z nowoczesnymi trendami i potrzebami klientów. W asortymencie piekarni znajduje się pełen wybór pieczywa, wyroby cukiernicze, a także słodkie i wytrawne przekąski. W stałej ofercie piekarni znajduje się ponad 20 wypieków bezglutenowych, w tym pieczywo i produkty cukiernicze.

Na terenie Wawra posiadamy dwie piekarnie firmowe, w których można zakupić produkty flagowe firmy m.in.: Bajgle, Bułki Beta, Focaccię, Babki Panettone.

W Piekarni przy ul. Żegańskiej Klienci mogą zakupić gorące napoje (kawę, czekoladę, herbatę) i cieszyć się ich smakiem na miejscu, przy stolikach.

www.putka.pl

ul. Korkowa 159

tel. 607 041 156

Zapraszamy:

pon.-pt. 6.30-19.00

sobota 7.00-14.00

ul. Żegańska 18

tel. 607 044 421

Zapraszamy:

pon.-pt. 6.00 - 20.00

sobota 6.30 - 15.00



Putka

 PiekarnieCukierniePutka

Cukierenka

Marysin Wawerski



Cukierenka działa od 2018 roku. Można w niej zjeść słodkości na miejscu i na wynos. Nasza oferta obejmuje różnorodne ciasta, a także desery, lody, świeżo wyciskane soki, kawę z ekspresu ciśnieniowego (również na zimno) oraz różne rodzaje aromatycznych herbat. Flagowym deserem Cukierenki są bezy z różnymi dodatkami, m.in. z sezonowymi owocami. Istnieje możliwość zamówienia tortów okolicznościowych - na urodziny, komunie czy inne ważne wydarzenia. Przed świętami zbieramy również zamówienia od klientów na ciasta świąteczne.

Zapraszamy do naszego ogródka, w którym w ciepłe dni można rozkoszować się słodkościami, popijając kawę czy świeżo wyciskany sok. Z huśtawki w ogródku z chęcią korzystają nasi najmłodszy goście.

W cukierce można zorganizować małe szkolenia, spotkania rodzinne i inne przyjęcia.

Zapraszamy na ul. Korkową 99:

od wtorku do niedzieli w godzinach 12-21

tel: 602-179-146

 CukierenkaMarysinWawerski/Cukiernie



Cukiernia-piekarnia Woch jest firmą rodzinną. Cukiernictwem zajmujemy się od 2012 r. Zawsze pilnujemy, aby nasze produkty były pyszne i świeże! Podstawą jest tzw. krótka etykieta, czyli to co niezbędne bez dodatku konserwantów, spulchniaczy, polepszaczy i innych produktów przyspieszających wypiek. Korzystamy tylko z najwyższej jakości składników.

Sprzedaj naszych wyrobów rzemieślniczych w obecnym lokalu prowadzimy od 2019 r. Rozszerzyliśmy naszą działalność o wypiek pysznej pizzy i serwowanie aromatycznej kawy, co stworzyło wspaniałą domową atmosferę. Wszystkich, którzy nas odwiedzają witamy jak najważniejszych gości.

Prowadzimy sprzedaż ciast na wagę, pieczywa rzemieślniczego, pizza, kawa, herbata, lody itp...

W lokalu i w ogródku są miejsca siedzące. Naszą specjalnością jest Sernik z wiśnią i pieczywo żytnie.

Cena ciastka W-Z 7 zł, pączek z różą 4 zł.

ul. Walcownicza 14

czynne: pn-pt 6-20

soboty 5-18

niedziele 10-19

w każdą drugą niedzielę miesiąca 7-19

Tel 533323181

Piekarnia Wawerska to firma rodzinna istniejąca od czterech pokoleń. Jej historia sięga 1918 roku kiedy to najstarszy z rodu Stanisław uzyskał dyplom mistrzowski i rozpoczął własną działalność. Po wojnie piekarnię bezprawnie upaństwowiono a właścicieli eksmitowano, a zdevastowany majątek powrócił do właścicieli dopiero w 1989. Od 2000 roku firma rozszerzyła swoją działalność o sieć sklepów firmowych. W tym roku firma również wprowadziła do swojego asortymentu wyroby cukiernicze. Nasza asortyment piekarniczy to ok 120-130 pozycji, więc każdy znajdzie coś dla siebie.

W-z 6,50- , pączek z nadzieniem wielowocowym 3,95-

Trakt Lubelski 403,

Króla Macjusia 10


Zapraszamy:

w tygodniu 7-19; sobota 7-14

tel.: 22 8120324

www.wawerska.pl

piekarnia@wawerska.pl

 piekarniawawerska





Cukiernia czynna:
poniedziałek-piątek 9.00-20.00
sobota 9.00-19.00
niedziela 9.00-17.00

Cukiernia Andrzej Kozak została założona w 1978 roku i jest firmą rodzinną. Prowadzi ją pochodzący z pachnącego piernikami Torunia mistrz cukierniczy Andrzej Kozak wraz z żoną Danutą i córką Pauliną. Oferuje szeroki wybór ciast, ciastek i tortów oraz w sezonie - także lodów. Cała produkcja odbywa się na miejscu i jest oparta na tradycyjnym rzemiośle cukierniczym. W cukierni znajduje się również kawiarnia. Specjalnością zakładu jest sękacz oraz adwokacki - oba produkty według własnej autorskiej receptury. Cukiernia znana jest również z pysznych pączków i ciast drożdżowych.

Zapraszamy do naszej cukiernianej kawiarenki. Oferujemy w niej kawę Lavazza, świeże soki i ekologiczne napoje, lodowe desery, ciastka i koktajle.

ul. Walcownicza 50, Falenica
tel. 22 812 41 12

info@cukiernia-kozak.pl
www.cukiernia-kozak.pl

cukierniaandrzejkozak



TRAKT LUBELSKI 155 A tel.: 789-009-409
kontakt@cukierniamytlewski.pl
pon.-pt 10:00-20:00
sob. 9:00-20:00
niedz. 9:00-19:00



Cukiernia Mytlewski to miejsce, które przyciąga wysoką jakością produktów i niepowtarzalną atmosferą. Od wielu lat staramy się sprostać wymaganiom naszych klientów, doskonaląc własne umiejętności i urozmaicając naszą ofertę. Wszystkie nasze wyroby, począwszy od ciast, poprzez torty, a skończywszy na lodach, powstają na miejscu. Buzujemy na naturalnych składnikach. Dbamy o to, by nasze produkty były nie tylko smaczne, ale zachwycały także swoim estetycznym wyglądem. Wszelkie ciasta oferujemy na miejscu lub na wynos.

Zapraszamy do naszej kawiarni. Oferujemy przytulne wnętrza, bardzo duży wybór ciast oraz pyszną włoską kawę i koktajle z sezonowych owoców lub warzyw. Dla najmłodszych klientów mamy specjalne menu i plac zabaw. Umożliwiamy organizację urodzin na terenie cukierni.

W naszej ofercie znajdują Państwo bardzo duży wybór ciast i ciastek tradycyjnych, ręcznie robionych czekolad i pralinek oraz lodów naszej produkcji.

cukierniamytlewski



Piekarnia Wanda istnieje od 1931 roku. „Słodka biżuteria z Otwocka na każdą kieszeń” - to nasze motto. Produujemy głównie rzemieślnicze pieczywo na zakwasie żytnie i pszenne oraz razowe, ciasta kremowe, torty bezowe, ciasta i ciasteczka na maśle (w tym oryginalne Ciasteczka Otwockie), rzemieślnicze lody, kawa craftowa, pizza rzymska

W naszych lokalach jest gdzie usiąść, wypijecie w nich kawę z ekspresu kolbowego z craftowej palarni. Naszą specjalnością jest pieczywo na zakwasie, domowe ciasta na maśle w niewygórowanej cenie. W-Z 5,69 zł/szt, pączek z nadzieniem różanym 3,89zł/szt.

Nasze lokale:

- Trakt Lubelski 371 (przy Lidlu)
- ul. Młoda 21 (nieczynne w niedz.)
- Targowisko Falenica od ul. Walcowniczej

Godziny otwarcia:

pn.-sob. - 6/7-20:00
niedz. - 8:30-16:00

tel. Trakt Lubelski - 601292878,
tel. ul. Młoda - 601 291 866
www.piekarniawanda.pl

PiekarniaWanda



Zakład Cukierniczy Kafeteria Meryk istnieje od 2002 roku. Oferujemy m.in. pączki z różą (6,- PLN - nasz pączek zwyciężył w konkursie na najlepszy pączek warszawskich cukierni AD 2020), rogalie Meryk, torty okolicznościowe, torty dla dzieci, ciastka wz (8,- PLN), kremówki, ciasta drożdżowe oraz ciasta tradycyjne: makowiec, sernik, jablecznik, piernik. Mamy również nowości takie jak np. monoporce, czy pączki z pistacją. W okresie wiosenno-letnim zapraszamy na lody; nasza specjalność - lody pistacjowe. Na pewno każdy znajdzie coś dla siebie!

Naszą specjalnością są rogalie Meryk - dostępne cały rok nie tylko w okresie 11 listopada, szneki, ciastko wawerskie (wygraliśmy konkurs organizowany przez urząd miasta) i tort bezowy. Posiadamy kawiarnię oraz letni ogródek z placem zabaw.

ul. Patriotów 125, Miedzeszyn

Godziny otwarcia:

pon - sob 7.00-19.00, niedz. 9.00 - 19.00

Cukiernia Cafe Meryk

Lody to nasza życiowa pasja, a dzielenie się nią jest dla nas prawdziwą przyjemnością. Od lat, korzystając z tradycyjnych, rodzinnych receptur produkujemy lody i sorbety, które budzą w nas wspomnienia smaków pamiętanych z dzieciństwa. Obecnie pod szyldem **Grycan - Lody od Pokoleń** oferujemy kilkadziesiąt smaków lodów tradycyjnych i sorbetów z owoców oraz szeroką ofertę deserów lodowych, kaw oraz ciast własnej produkcji. Zachęcamy do wspólnego celebrowania ważnych okazji jak i polecamy się na codzienne smakowite chwile w gronie rodziny i przyjaciół. Niezmiennie, najważniejsza jest dla nas jakość serwowanych naszym gościom produktów. Serdecznie zapraszamy!



ul. Korkowa 92
pn. - nd. 10.00-18.00
tel. 664 731 182



ul. Szpotańskiego 4, CH Ferio Wawer
sob. 9.00-21.00,
nd. niehandlowa 10.00-19.00
tel. 795 559 503

www.grycan.pl
biuro@grycan.pl

grycan



Nasze cukiernie to:

- Derkaczy 62 (Sklep Firmowy)
- Patriotów 166

Godziny otwarcia: 9.00 - 18.00
cukierniakrzywkowski@gmail.com
tel.: 601-079-728

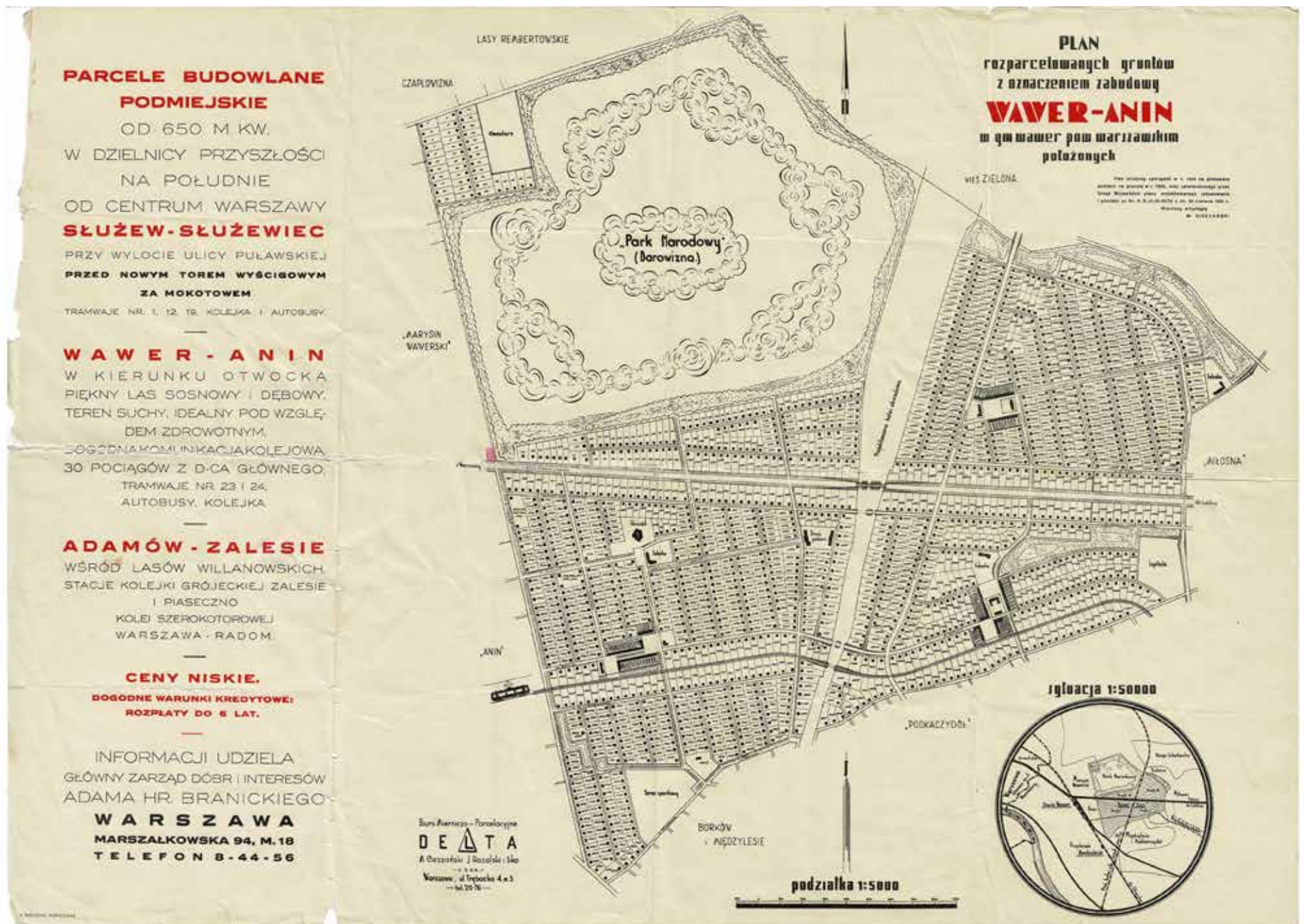
cukierniakrzywkowski

Cukiernia Krzywkowski jest Rodzinną Firmą. Została założona w 1999 roku z pasji do cukiernictwa. Jerzy Krzywkowski - Mistrz Cukiernictwa, wierny tradycyjnym i naturalnym recepturom. Posiada nieoceniony smak i talent do tworzenia niepowtarzalnych wypieków. Całą atmosferę rodzinnej lokalnej Cukierni współtworzy przez lata małżonka, Grażyna Krzywkowska. Dbą ona o ciepły i klasyczny wystrój oraz przyjazną atmosferę, dzięki której Klienci z radością powracają. Od najmłodszych lat pomagają również dzieci, które planują kontynuować rodzinne tradycje.



HISTORIA. Przedwojenny plan parcelacji osiedla z 1933 roku.

Osiedle Wawer - Anin



Odrodzona w 1918 r. Rzeczpospolita borykała się z wieloma problemami. Jednym z nich był tzw. „głód ziemi”, szczególnie rolnej i pod zabudowę mieszkaniową. W dniu 28 grudnia 1925 r. Sejm uchwalił ustawę o wykonaniu reformy rolnej (Ustawa z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej - Dz.U. 1926 nr 1 poz. 1). Przepisy tej ustawy oraz regulacje pochodzące z aktów wykonawczych szczegółowo określały zasady przeprowadzanej reformy rolnej a w szczególności zasady wykupu i wywłaszczenia oraz na co pozyskana w ten sposób ziemia ma być przeznaczona. Oczywiście przepisy tej ustawy stosowano głównie do ziemi rolnej, ale też na niej opierano się przy parcelacji gruntów państwo-

wych i prywatnych na cele mieszkaniowe. Dział VII Rozdział C wspomnianej ustawy regulował też tzw. parcelacje prywatne czyli przeprowadzane przez właścicieli majątków ziemskich. W takim porządku prawnym Zarząd Dóbr Wilanowskich Adama hr. Branickiego powziął na początku lat 30. decyzję o prywatnej parcelacji części własnych gruntów pod trzy osiedla mieszkaniowe: Służew - Służewiec, Wawer-Anin i Adamów-Zalesie. Dzisiaj już mało kto pamięta że wspomniane osiedle Wawer-Anin to obecny, północno-wschodni fragment Dzielnicy Wawer, ograniczony ulicami: Zorzy, Kajki, Kościuszkowców, Korkowa i grzbiet Gór Milowych. Powstanie tego osiedla związane było z intensywnym rozwojem

podwarszawskich osiedli letniskowo-willowych na tzw. linii otwockiej.

W tym miejscu warto przytoczyć garść informacji na temat planowanego osiedla i zobaczyć co z tych planów zachowało się w terenie do dnia dzisiejszego.

Teren przeznaczony pod parcelację należał do klucza zastawskiego dóbr wilanowskich hrabiów Branickich. Administracją tego terenu, parcelacją i sprzedażą zajmował się Główny Zarząd Dóbr i Interesów Adama hr. Branickiego z siedzibą w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 94 m 18. Zainteresowani działkami mogli je nabywać płacąc bezpośrednio gotówką lub zaciągając kredyt na 6 lat. Plan parcelacyjny został sporządzony przez inżyniera architekta Stanisła-

Plan niniejszy sporządził w r. 1934 na podstawie pomiaru na gruncie w r. 1933, oraz zatwierdzonego przez Urząd Wojewódzki planu projektowanego zabudowania i podziału za Nr. K. B.-II-22-82/34 z dn. 23 czerwca 1934 r. Mierniczy przysięgły M. CIESZAŃSKI

wa Filipkowskiego i mierniczego przysięgłego Mieczysława Cieszańskiego z firmy Biuro Mierniczo-Parcelacyjne „Delta” M. Cieszański, J. Rozalski i sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie przy ul. Trębackiej 4 m 3. Wykonany został prawdopodobnie w maju 1933 r. i zatwierdzony przez Starostę Warszawskiego w dniu 1 września 1933 r. a przez Wojewodę Warszawskiego w dniu 23 czerwca 1934 r. Ciekawostką jest fakt, że w imieniu wo-

jewody plan ocenił i zatwierdził inż. Władysław Tryliński, twórca słynnej, sześciokątnej kostki drogowej popularnie nazywanej trylinką oraz powszechnie obecnie stosowanych żelbetonowych podkładów kolejowych.

Pod parcelację przeznaczono z dóbr wilanowskich łącznie 516 ha 9951 m². Z tego obszaru przewidziano na:

- zabudowę zwartą o różnym zagęszczeniu budynków 390 ha

1651 m², tj. 75,5% ogólnej powierzchni osiedla,

- place i ulice z chodnikami 48 ha 7300 m², tj. 9,4% ogólnej powierzchni osiedla,
- parki, zieleńce, skwery, tereny sportowe 52 ha 4900 m², tj. 10,2% ogólnej powierzchni osiedla,
- tereny pod zabudowę użyteczności publicznej 12 ha 1600 m², tj. 2,3% ogólnej powierzchni osiedla,
- kolejkę elektryczną i korytarz kolei obwodowej 13 ha 4500 m², tj. 2,6% ogólnej powierzchni osiedla.

Wspomniane wyżej przeznaczenie gruntu pod poszczególne rodzaje „usług” wspólnych nie było do końca dobrą wolą sprzedającego. Wspomniana wyżej ustawa jak i akty wykonawcze do niej precyzowały konkretnie na co parcelowana ziemia powinna być przeznaczona. W art. 47 tejże ustawy możemy przeczytać m.in. że podczas parcelacji należy wydzielić grunty na cele państwowe, komunalne, społeczne, kulturalne i naukowe oraz że nowe parcele powinny mieć zapewnione drogi

dojazdowe i komunikacyjne. Przytoczone zasady zostały spełnione w procesie planowania osiedla Wawer-Anin.

Ogółem wytyczono 1658 działek budowlanych o różnej powierzchni - 75 działek o powierzchni 500-600 m², 1120 działek o powierzchni 1950-2100 m² i 463 działki o powierzchni 2950-3100 m². Przewidywano dwa typy zabudowy - ogniotrwałą (luźną o wysokości do 2 kondygnacji i zwartą o wysokości do 3 kondygnacji) i nieogniotrwałą, willową (o wysokości do 2 kondygnacji). Zabudowa ogniotrwała przewidziana była wzdłuż kolei obwodowej oraz w okolicach placów i obiektów użyteczności publicznej.

Zgodnie z zatwierdzonym planem osiedle miało się dzielić na trzy oddzielne „dzielnice”, których granice wyznaczała szosa brzeska i projektowana kolejowa linia obwodowa. W każdej z tych „dzielnic” zaplanowane było miejsce centralne z placem oraz budynkiem administracyjnym.

Wzdłuż ul. VI Poprzecznej oraz dalej pomiędzy ulicami Al-

pejską i Zorzy przebiegać miała linia kolejki elektrycznej. Miało to być odgałęzienie zelektryfikowanej kolejki jabłonowskiej biegnącej w kierunku Wiązowny. Kolejka ta na terenie projektowanego osiedla miała mieć dwa przystanki. Pierwszy z nich zlokalizowany był na terenie dzisiejszego XXVI LO. Przed budynkiem stacyjnym zaplanowany został plac oraz w jego zachodniej części budynek poczty i posterunek policji państwowej. W tym miejscu przewidywano centralne miejsce dla całego osiedla Wawer-Anin. Na terenie osiedla zaplanowano jeszcze jedną rezerwę terenową pod instalację kolejowe, a konkretnie pod wielotorowe torowisko oraz stację towarową, które miały być częścią wschodniej kolejowej obwodnicy Warszawy. Pozostałością po tym zamierzeniu jest leśna przecinka o przebiegu z południowego - zachodu na północy-wschód. Przecinka ta rozpoczyna się u zbiegu ul. Podstawowej z ul. Zorzy i dochodzi do szczytu rozległej wydmy na pograniczu Wawra i Zielonej, nazywanej Górą Milowymi.

U zbiegu ulic Odrodzenia i Odsieczy Wiednia zaplanowany był plac przy którym miała się znajdować szkoła i kościół. Ten plac jest widoczny w tym miejscu do dnia dzisiejszego.

We wschodniej części dzisiejszego osiedla Anin, tuż przed granicą Dzielnicy, znajduje się miejsce nazywane Barciucha. Obecnie jest to węzeł szlaków turystycznych, które prowadzą stąd do stacji kolejowej w Aninie, do Międzyzlesia, Zielonej i Starej Miłosnej. W tym miejscu zaplanowany był drugi przystanek kolejki elektrycznej, dwa place, szkoła oraz budynek administracyjny zarządu osiedla.

Na samej granicy osiedla, w rejonie dzisiejszych ulic Zorzy i Wawerskiej zaplanowano rozległy teren pod szpital. Przewidywany też był duży teren sportowy u zbiegu ulic Kosynierów, IX Poprzeczna i Czatów. Teren ten do dnia dzisiejszego nie jest zabudowany.

Parcelacja była rozłożona na kilka etapów. W pierwszej kolejności zabudowany miał zostać obszar od ul. Królewskiej do planowanej kolei obwodowej. Następnie miał zostać zabudowany obszar od kolei

obwodowej w kierunku Starej Miłosny. W trzecim etapie miał być zabudowany teren na północ od ul. Bronisława Czecha. Ze względu na wybuch II wojny światowej przedsięwzięcie nie zostało zrealizowane w całości. Zrealizowano tylko etap I tj zabudowę od ul. Kajki (Królewskiej) do planowanej linii kolejowej oraz rozplanowano cmentarz przy ul. Korkowej z przyległą zabudową. Zrealizowany fragment osiedla Wawer - Anin nazywany jest przez mieszkańców Nowym Aninem.

Na rzecz ogólnospołeczną przekazano też obszerną połąkę lasu od ul. Kościuszkowców (Śnieżki) aż do Zielonej. Na części tego terenu utworzono istniejący do dzisiaj ścisły rezerwat przyrody im. Króla Jana III Sobieskiego.

Na zakończenie zwracam się z prośbą do czytelników. Jeżeli ktoś posiada jakieś rodzinne wspomnienia z okresu powstawania osiedla, budowy willi, życia mieszkańców na „nowym” to proszę o kontakt z autorem tekstu.

Paweł Ajdacki

ul. Bursztynowa 2c, 04-749 Warszawa
w sąsiedztwie Międzyzleskiego Szpitala Specjalistycznego w Warszawie
tel. 22 815 68 00; 22 812 03 99
www.kolmed.pl



Leczymy rzetelnie i z pasją od 1992 r.

PRACOWNIA ENDOSKOPII W KOLMED



Badania i zabiegi w Pracowni Endoskopii KOLMED, wykonuje specjalista dr n. med. **MACIEJ KIERZKIEWICZ** Ordynator Oddziału II Wewnętrzny i Gastroenterologii MSSW oraz lek. **PAWEŁ TEPEREK** specjalista z Oddziału II Wewnętrzny i Gastroenterologii MSSW. W Pracowni Endoskopii, oferujemy:

- badania **GASTROSKOPIA, KOLONOSKOPIA, SIGMOIDOSKOPIA** bez barwienia, bądź z barwieniem ultrafioletem (chromoendoskopia),
- zabiegi **POLIPEKTOMII** przy użyciu diatermii argonowej (usunięcie polipów),
- **BIOPSJE + badania histopatologiczne,**
- **NOWOSC w KOLMED** - Ablacja nabłonka Barretta plazmową koagulacją argonową (APC),
- **NOWOSC w KOLMED** - Niszczenie zmian naczyniowych żołądka oraz jelita grubego plazmową koagulacją argonową (APC),
- **ZNIECZULENIE ANESTEZJOLOGICZNE**

ZABIEGI ORTOPEDYCZNE W KOLMED

lek. **ŁUKASZ DUBIELECKI** - ortopeda



- **ZESPÓŁ CIĘŚNI NADGARSTKA**
- uwolnienie nerwu pośrodkowego
- **ZESPÓŁ KANAŁU GUYONA**
- uwolnienie nerwu łokciowego w obrębie nadgarstka
- **ZESPÓŁ TUNELU NERWU ŁOKCIOWEGO**
- uwolnienie nerwu łokciowego z transpozycją



- **PALEC ZATRZASKUJĄCY**
- uwolnienie troczka A1
- **PRZYKURCZ DUPUYTRENA**
- wyprostowanie przykurczonych palców, usunięcie zmian rozcięgna

PLASTYKA POWIEK GÓRNYCH I DOLNYCH

Korekta powiek górnych może mieć miejsce zarówno ze względów estetycznych (jeśli chcesz odmłodzić wyraz twarzy, optycznie „otworzyć” oczy i odświeżyć spojrzenie), jak i czysto zdrowotnych, gdy fałd skóry ogranicza pole widzenia i przeszkadza w codziennym funkcjonowaniu.

Plastyka powiek dolnych pozwala zminimalizować, a w wielu przypadkach zupełnie usunąć tak zwany efekt zmęczonych oczu, „worków” pod oczami. Pozwala ona także odmłodzić nasz wygląd, dodając twarzy świeżości i zdrowego wyglądu.

Zabiegi wykonuje: lek. **Agata BELŻECKA** oraz lek. **Paulina SURMA** (z MSSW w Warszawie)

WARTO WIEDZIEĆ!

EFEKTY WYKONANEGO ZABIEGU PLASTYKI POWIEK DOLNYCH I GÓRNYCH (BLEFAROPLASTYKI) SĄ DŁUGOTRWALE.



Wskazania do zabiegu:

- luźno zwisające fałdy skórne w okolicy dolnej powieki,
- nadmiar tkanki tłuszczowej w okolicy dolnej powieki,
- zmniejszone pole widzenia przez opuchniętą dolną powiekę,
- nadmiar skóry, tzw. „worki” pod oczami.

LECZENIE NIEPŁODNOŚCI W KOLMED



Niepłodność jest definiowana jako niezdolność do zajęcia w ciążę po 12 miesiącach niezabezpieczonego stosunku płciowego.

Niepłodność ma znaczący wpływ na pogorszenie jakości życia osób w wieku reprodukcyjnym, który wtórnie może indukować zaburzenia psychiczne związane z brakiem możliwości prokreacji u danej pary. Leczenie niepłodności opiera się przede wszystkim (o ile jest to możliwe) na próbie wyeliminowania jej przyczyn, stąd też w terapii zaburzeń płodności niezwykle ważne jest postawienie trafnej diagnozy.

HISTEROSKOPIA należy do nowoczesnych i małoinwazyjnych metod diagnozowania i leczenia niepłodności.

Lekarze wykonujący zabiegi: dr n. med. **Wojciech PIĘTA** (specjalista ginekolog, endokrynolog).

KACZY DÓŁ - MIĘDZYLESIE

(Ziemia niczyja)

33.

Cd. .

Grupa pod dowództwem Stanisława Dymkowskiego zebrana na cmentarzu zerzeńskim czekała do godz. 10, może 11 – mówi Maciejewski. – Potem dowiedziałem się od Ostrowskiego, że rozkaz odwołany i zgrupowanie należy rozwiązać. Odmówiłem wykonania. Powiedziałem Ostrowskiemu, żeby sam to zrobił. Nie wróciłem do Zerznia. On wysłał tam Władka Pękosławskiego. Część podporządkowała się, inni nie. Tymczasem pojawili się Niemcy. Wedle Jana Malczyka (1932) jego starszy brat Stanisław i kuzyn Mieczysław Malczykowie zatrzymali wówczas i rozbroili dwóch żołnierzy niemieckich, którzy weszli na cmentarz. Niebawem sami zostali zaskoczeni przez większą grupę Niemców. Ci ujęli i uprowadzili Malczyków w głąb pozycji niemieckich. Ciało mimo poszukiwań nie odnaleziono. Reszta zebranych na cmentarzu rozpierzchła się i zdołała zbiec.

Dwie jednobrzmiące i niezbyt ścisłe wzmianki o tej grupie pozostawił Zygmunt Migdalski w listach do Kazimierza Krzyżaka, datowanych jeden na 24 kwietnia, drugi 22 maja 1949 r. W pierwszym

czytamy: „Z Wawra i Miedzeszyna grupa została zaatakowana w czasie zbiórki na cmentarzu (1 zabity) i uległa rozproszeniu – d-ca «Wiktor»¹. Na miejscu koncentracji w lesie więzowieńskim nie stawiła się (zgodnie z zapowiedzią) także grupa Feliksa Zaremby „Żmudzi- na”, z Radości, a ponadto grupy z Otwocka, Karczewa i Wiązowny „z powodu ukazania się czołówek Bolsz.[ewików] w ich terenie”².

Tymczasem w Międzylesiu Niemcy nakazali mieszkańcom opuścić domy i udać się na Pragę. Komunikacja z Warszawą została przerwana. W nocy z 28 na 29 lipca zniszczono tory kolejowe od Falenicy do Wawra. W Wawrze wysadzono w powietrze stację kolejową. Wobec niepokojących wieści Marta Kulecka postanowiła udać się tam, gdzie co najmniej jeden człowiek znał jej prawdziwą tożsamość. W sklepie spółdzielczym z artykułami przemysłowymi przy ul. Głównej 15 pracował Ignacy Gołaś, także wysiedleńca z poznańskiego, a przy tym cichy opiekun rodziny z ramienia CKRL³. Wiedziała też, że niektórzy inni spółdzielcy również są związani z podziemiem, i mogą jeśli nie znać to domyślać się jej tożsa-



Wrak rosyjskiego czołgu na ul. 11 Listopada (ob. M. Pożaryskiego) za skrzyżowaniem z ul. Jasną (ob. Świebodzińska).

mości. Zabrała ze sobą obu synów. W chwilach wzrostu zagrożenia i niepewności bała się rozłąki. Okiennice sklepu były zamknięte, ale antaba przy drzwiach opuszczona, a ślepe skrzydło osłaniające drzwi – uchylone. Wewnątrz w półmroku zastała Gołasia i Feliksa Wilanda. Ledwie chwilę rozmawiali. Wyszła chyba z niczym. Chłopcy opuścili spółdzielnię z ulgą. Śmierdziało tam karbidem z beczki. Poza tym nieco wcześniej na ulicy Tramwajowej minęli czołg, stojący nieopodal apteki Jadwigi Klimontowiczowej. Bardzo chcieli zobaczyć go z bliska. Obejrżeli go. Matka zatrzymała się właśnie tam. Oparty o błotnik żołnierz palił papierosa. Kulecka zwróciła się do niego: – I co ja mam teraz zrobić z tymi dziećmi? Każecie się wynosić! Gdzie ja mam z nimi iść? Pieszko? Na Pragę? Dokąd? Zaskoczony perfekcyjną niemczyzną czołgista rozejrzał się, i półgłosem odrzekł: – Nigdzie! Nigdzie nie chodźcie. Iwan jest tuż. Idzie za nami. Będzie tu jutro rano. Może nawet dziś wieczorem. Schowajcie się. Schowajcie się gdzieś dobrze i nie wychodźcie do jutra.

Chwilę wcześniej, a może w tym samym czasie, gdy Kulecka rozmawiała z czołgistą, inni żołnierze dali pół godziny na opuszczenie domu Klimontowiczom i młodym Ostrowskim. Juliusz

niedawno ożenił się z Krystyną Klimontowiczówną. Wyrzuceni z „Podlasia” nie poszli na Pragę. Za przejazdem kolejowym którąś z ulic skierowali się na południe, skąd spodziewano się Rosjan. Schronili się w murowanej piętrowej willi „Jadwisin” przy ul. Plantowej u Antoniego i Jadwigi Stpiczyńskich. W obszernych piwnicach przebywało już kilkanaście osób, liczna rodzina właściciela, ojciec Juliusza Marcin oraz maszynista kolejowy Józef Wojarski z rodziną. Tymczasem pod manewrującym w pobliżu „Podlasia” czołgiem zapadł się strop podziemnej komory, w której złożono broń wcześniej przeniesioną tu z „Ulanówka”, Niemcy wydobyli ją i zniszczyli, a „Podlasie” z apteką spalili.

W niedzielę, 30 lipca rano Wiesiek Gwadera z Zaolziańskiej przyszedł na Polną, odwiedzić rodzinę po stracie bliskich. Już z daleka zobaczył żołnierzy. Rozebrani do pasa czerpali wodę ze studni. Myli się. Na ulicy w cieniu budynku stał czołg. Nieco dalej, za żytem przy chrzanowskich topolach – drugi. Chyba – bo tego – po latach – Gwadera już nie jest zbyt pewien. Było po śniadaniu, późne przedpołudnie, gdy brzęknęły szyby i dom zadrżał od wystrzału. Zaraz usłyszeli następne. Gdy ucichło, wyszli przed dom. Za Ulanówkiem, za

Drucianką i nieco dalej, w pobliżu torów kolejowych wznosiły się kłęby czarnego dymu. Marek Getter, mieszkający przy ul. Żeromskiego, a więc w bliskości torów kolejowych, zapisał we wspomnieniu: „Jest upalne południe, cisza, nie drgnie listek na drzewie. W niebo biją słupy czarnego dymu, przenikliwa woń płonącego paliwa, przepalonego metalu i spalonych ciał czołgistów”⁴. W Kronice Ulanówka pod datą 30 lipca odnotowano: „Pierwsze trzy czołgi rosyjskie zapalone strzałami Niemców. Kilkadziesiąt osób chroni się w domu ss. Przybyły 4 dziewczynki przysłane przez dom na Hożej przez matkę generalną Getter spodziewającą się wybuchu powstania”.

Czołgiści, których Gwadera zastał w obejściu Sobotów, nie kazali mieszkańcom wynosić się z domu, ci jednak, po strzelaninie uznali, że na noc bezpieczniej będzie poszukać sobie innego schronienia. Bliższo budynku znajdowała się nowa, jeszcze nie używana podziemna komora szamba, nie podłączona do kanalizacji. Sobota wstawił tam drabinę, potem zniesiono pościel i ubrania. Zeszli do tego schronu owdowiały przed paroma dniami Władysław Sobota, jego zięć policjant Jan Kubicki, który zjechał tu z Warszawy przeczuwając wybuch powstania, z żoną Zofią⁵ i małym dzieckiem, córeczką dwojga imion



Stanisław Malczyk (1925-1944).

– Aspazja i Eurydyka, jako że Jan był miłośnikiem starożytności, wreszcie i sam Wiesiek Gwadera. To, co działo się na Polnej, okazało się dla chłopaka na tyle zajmujące, że nie wrócił na noc na Zaolziańską i został z rodziną, z żołnierzami i czołgiem. Do podziemnego pomieszczenia nie zabrano jednak czarnego podpalanego jamnika Pikusia. Jeszcze zanim się ściemniło, czołg zaczął manewrować. Zgniółł ogrodzenie i wjechał na posesję. Naruszył granice terytorium Pikusia. Gdy ten podjął hałaśliwą próbę wypłoszenia potwora – padł strzał. Pikuś nie odezwał się więcej.

Nazajutrz czołgiści nie okazali dalszego zrozumienia. Wszystkim kazali wynosić się na Pragę. Wieśka nie puścili z powrotem na Zaolziańską. Tam byli już Rosjanie. Objuczona podręcznym bagażem rodzina powędrowała między stanowiskami niemieckimi, ulicą Główną na zachód. Za torami kolejowymi w przydrożnym rowie leżał ranny chłopiec, Wiesiek Piechał, imiennik i szkolny kolega Gwadera. Krwawił. Obie nogi miał bezwładne. Noszy nie mieli. Nie byli w stanie go nieść. Zabrali go niemieccy sanitariusze i odwieźli do szpitala. Wyszedł stamtąd, gdy wydobrał. Przeżył. Wypędzeni zamiast kierować się ku Pradze, zeszli do piwnic któregoś z napotkanych domów. Koczowała tam już gromada innych wygnańców. – Było ciasno, brudno, śmierdząco i nie było co jeść. Wszyscy czekali na Rosjan – tak to zapamiętał Gwadera. Długo w piwnicy nie wytrzymał. Był głodny, więc wyprawił się po wiśnie. Wspiął się na drzewo, jadł i wrzucał za koszulę, dla rodziny. Huknęło niedaleko i ziemia

wytrysnęła w powietrze. Zdążył się przyzwyczaić, więc zrywał te wiśnie i pchał za koszulę nadal, ale po chwili coś zaczęło pukać, coś ścieło parę gałązek, coś świsnęło koło uszu. Wtedy przestraszył się i spadł z drzewa. Popędził z powrotem do piwnicy, a tam krzyk: – Ranny? Lekarz! Czy jest lekarz? Koszula na piersiach czerwieniała coraz szerzej od wiśniowego soku. O świcie na polu za budynkiem pojawiło się kilku Rosjan. Padły strzały. Przeżył tylko jeden. Leżał w kartoflisku, póki nie zabrali go Niemcy.

Gwadera miał tego dosyć. Razem z dziewczyną od Bireckich, imienia nie pamięta, była niewiele starsza od niego (Jadwiga Birecka), zdecydowali się iść do Rosjan, do Radości. Umówili się, że pójdą w dzień i nie będą oglądali się do tyłu, za siebie. I tak zrobili. Nikt nie strzelał. A szli przez odkryte pola w jasny dzień przed południem. Po stronie rosyjskiej było wesoło. Grały patefony, brzęczały bałałajki. Rosjanie wśród mebli i sprzętów wywleczonych na ulice i do ogrodów zaczepiali Birecką, ale Wiesiek nie puszczał jej ręki. Mówił, że siostra, że uciekli od Giermańców. Ciągnął ją za tą rękę naprzód, dalej. I przez Radość, Miedzeszyn przeszli do Falenicy. Tam rozstali się. Wiesiek spodziewał się znaleźć gdzieś ojca. Jedną, drugą noc spędził na werandach jakichś pensjonatów. Potem postanowił wracać na Zaolziańską. Pośród stanowisk rosyjskich w lesie Branickich przeszedł bez trudności. Ojciec był w domu. Właśnie pakował rzeczy do drewnianego wózka z zamiarem wędrowania do Falenicy. Mieszkanie było zniszczone. Pocisk rozbił jedną ze ścian piętra. A poza tym dalsze przeby-

wanie na linii frontu wydawało się niewskazane. Po drodze zatrzymali się przy rowie odwadniająca. Wiesiek musiał rozebrać się i umyć. Miał wszy, i te plamy od wiśni, i brud z piwnicy i falenickich werand. Ojciec spalił jego przydziewek. Z wózka dał mu swoją koszulę i spodnie z podwiniętymi nogawkami. Zatrzymali się aż w Aleksandrowie, u rolnika Napera. Wiesiek codziennie rano nosił dwie pięciolitrowe bańki z mlekiem dla stałych odbiorców w Falenicy, a ojciec pomagał Naperowi w pracach polowych, naprawach i w obejściu. Zamieszkiwali w stodole. – Dało się żyć – mówi Gwadera. Jeden z żołdatów uczył go nawet strzelać z pepeszy⁶. – Chciał mnie wykorzystać – mówi – kazał mi strzelać do kur. Na szczęście strzelać dobrze nie potrafiłem. Seria poszła w ziemię. Pewnie potem kury by zabrał, ale wina byłaby moja.

Władysława Sobotę, Jana i Zofię Kubickich z małą Aspazją Eurydyką tudzież gromadę innych wygnańców Niemcy wypędzili w końcu z piwnic opuszczonych wcześniej przez Gwaderę i Birecką. Kazali iść na Pragę. Piwnicznianie zebrali wówczas co kto miał cennego – obrączki, pierścionki, zegarki, papierońnice, by za to żołnierze przepuścili ich w stronę przeciwną, ku pozycjom rosyjskim. Ci przystali na transakcję, polecili tylko unikać dróg i pójść rowem odwadniająca. Więc szli wykopem Kanału Zagożdździańskiego, wodą po kolana, pod prąd, gęsiego, trzymając głowy nisko, by nie nęcić strzelców. Suszyli się już wśród Rosjan.

Wtorek odnotowano w Kronice Zosinka jednym zdaniem: „1 sierpnia ewakuacja do Płud”.



S. Aniela Stawowiak RM (ARM).

Nieco więcej znajdujemy w Kronice Ulanówka: „1 VIII – częściowa przymusowa (bez chorych i najmniejszych 3-7 lat dzieci) ewakuacja. Prowiant załadowany na wóz konny, także chora siostra Magdalena na wozie, udają się pieszo z siostrami do Płud. Zostaje wśród sióstr przełożona”. Według s. Teresy Frącek 1 sierpnia Niemcy wyznaczyli siostrom na przygotowanie się do drogi zaledwie 10 minut. Konwój podążający w stronę Warszawy eskortowany przez uzbrojonych Niemców liczył 13 sióstr, 2 księży oraz 40 dzieci powyżej 5 lat. Przełożona s. Aniela Stawowiak odmówiła udania się w drogę i nie pozwoliła na ewakuację 29 małych dzieci w wieku od 2 do 5 lat. Dla opieki nad nimi pozostało jeszcze 5 sióstr. Wszyscy zeszli do piwnic⁷. Marek Getter cytuje „słowa wypowiedziane podczas ewakuacji przez sierżanta ustawiającego kolumnę cywilów wypędzonych z piwnic: «wychodźta pryndtko, inaczej byndzieta w mig rozstrzelane»” i pisze dalej: „Ostatecznie niżej podpisany 1 sierpnia po południu opuścił rodzinne osiedle i ojczystego domu już więcej nie zobaczył. Wędrował w eskortowanej kolumnie złożonej z dzieci z Zakładu Sióstr Rodziny Maryi wraz z personelem zakonnym, świeckim i garścią cywilów, którzy schronili się na terenie zakładu.

Kolumna maszerowała przez Anin wśród okopującego się Wehrmachtu, ówczesną ulicą Kościuszki, Królewską, wzdłuż szosy do przejazdu kolejowego i dalej Płowiecką (...). Była godzina 16.40, kolumna skręciła w Hetmańską i zatrzymała się w Domu Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, zwanych ówczesznie magdalenkami”⁸.

Cdn.

Bogdan Birnbaum
Wiktor Kulerski

Przypisy:

1. Jacek Zygmunt Jaroszewski, Porucznik Zygmunt Migdalski..., dz. cyt., str. 212.
2. Tamże str. 216.
3. Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego.
4. Marek Getter, Anin i Międzyzlesie..., dz. cyt. str. 26.
5. Zofia i Jan Kubicycy mieszkali na Marymoncie. Po wojnie Instytut Yad Vashem uhonorował ich w 1976 r. medalem i tytułem Sprawiedliwi wśród Narodów Świata nadawanymi za bezinteresowne ratowanie Żydów w okresie Zagłady. Zob.: Jan Grabowski. Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów, Wołowiec 2002, str. 371. Jan Kubicki był funkcjonariuszem PP w stopniu starszego przodownika.
6. Skrót od pistolet - pulemiot Szpagina. Rosyjski pistolet maszynowy.
7. S. Teresa Antonietta Frącek, Siostry Rodziny Maryi z pomocą..., dz. cyt. str. 52-53.
8. Marek Getter. Anin Międzyzlesie..., dz. cyt. str. 26.



Zofia dd. Sobota i Jan Kubicycy.

LAS. Wywiad z Janem Gąsiorowskim.

Szkoła w Lesie

Moim gościem jest pan Jan Gąsiorowski i, jak mówi o sobie - najprawdopodobniej najstarszy mieszkaniec osiedla Las. Dodam, że również wieloletni i zasłużony dla osiedla działacz społeczny.

Olga Pasierbska: Panie Janie, jak opisuje Henryk Wierchowski w książce „Las rolnicze osiedle Warszawy”, początek XX wieku przyniósł kryzys ekonomiczny na polskich ziemiach. Odbiło się to boleśnie na wsi Las, ograniczając możliwości pracy w fabrykach w Warszawie i zmniejszając zarobki ludności.

Jakby tego było mało w 1904 r. wieś pogrążyła się w klęsce nieurodzaju z powodu powodzi. Jednocześnie rewolucyjne zawirowania w 1905 r. rozgrzały polityczne nastroje. Duch ruchów strajkowych robotników w fabrykach przeniósł się na zebrania gminne na wsi i tak zaczęła kiełkować świadomość narodowa. Ludność wiejska po rozluźnieniu carskiego kagańca oczekiwała wprowadzenia języka polskiego do urzędów, pojawiła się potrzeba, żeby uporać się z analfabetyzmem.

Jan Gąsiorowski: Tak, do I wojny światowej przeważająca część ludności nie potrafiła czytać, pisać ani liczyć. Przykładowo na 160 dzieci we wsi, uczyło się 15 i to tylko były dwie albo trzy klasy. Warunki były bardzo trudne, z tego powodu były duże problemy, żeby cokolwiek napisać, np. odwołanie do gminy. Do wsi przyjeżdżali specjaliści, którzy potrafili napisać pismo.

O.P.: Jak powstała pierwsza szkoła w osiedlu Las?

J.G.: Wszystko się zaczęło w 1910 r., kiedy w ciągu dwóch lat wybudowano drewnianą szkołę we wsi Las dawnej gminy Zagórzdz.

Nauczycielką została pani Wiktoria Korynek, która uczyła do 1913 roku. Na jej miejsce przyszedł młody nauczyciel Szymon Bończak.

W latach I wojny światowej wieś Las liczyła wtedy kilka małych gospodarstw składających się z kilku kawałków gruntu. Sytuacja dzieci była fatalna. Bieda uniemożliwiała chodzenie do szkoły w zimie ze względu na brak obuwia i odpowiedniej odzieży. Brak czystej wody do spożycia był przyczyną chorób zakaźnych.

Pomimo wszystko szkoła we wsi Las stała się miejscem rozwoju działalności patriotycznej, a także życia kulturalnego i społecznego. Kiedy nauczyciela Szymona Bończaka zmobilizowano do armii rosyjskiej w 1915 roku nowym nauczycielem szkoły została Zofia Rusiecka. Dzieci było tak dużo, że lekcje odbywały się na dwie zmiany. Pani Zofia sama chodziła do Warszawy po wszelkie materiały do nauki. Nawet podczas powodzi, kiedy była zmuszona przeprować się na łodzi. Wieczorami organizowała dodatkowe kursy czytania i pisania, ponieważ znaczna część ludności była analfabetami i z całą powagą podchodzili do nabywania nowej umiejętności. Pani Rusiecka uczyła deklamacji, śpiewu, czytała poezję i różne utwory znanych pisarzy, a nawet organizowała amatorskie przedstawienia teatralne. W ten sposób starsza młodzież (Bronia Nowakówna, Helena Galiszewska, Anna Gąsiorowska, Anna Łasak, Franek Kuranowski, Władek Olszewski i in.) rozwijała nie tylko zdolności artystyczne, ale i zdobywała pewność siebie, co

miało wpływ na obywatelską postawę. Brat pani Zofii – Eugeniusz spośród młodych ochotników zorganizował oddział Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1918 r. w Warszawie wzięli udział w rozbrajaniu Niemców. Część młodzieży została w wojsku na stałe, a część kontynuowała naukę w Warszawie.

Intensywna praca i złe warunki mieszkaniowe odbiły się na zdrowiu pani Zofii, która rozchorowała się i zrezygnowała z nauczania.

W 1919 r. do pracy w szkole powszechnej skierowana została młoda nauczycielka Ołtuszevska. Była zmuszona odbywać codzienne wyprawy z Warszawy do szkoły w Lesie i z powrotem, ponieważ nie mogła znaleźć dla siebie odpowiedniego mieszkania na wsi.

Od 1927 roku miejscowa szkoła we wsi Las łączyła społeczność wokół spraw społeczno-kulturalnych.

O.P.: Trzeba przyznać, że nauczycielkom na wsi nie było łatwo pracować. Panie Janie, a jak dalej rozwijała się działalność edukacyjna, czy szkoła funkcjonowała bez przerwy?

J.G.: Pomimo, że z powodu scalenia gruntów w latach 1922-1927 budynek szkoły został rozebrany i na dwa lata przerwano tam nauczanie, to aktywna działaczka Bronisława Nowakówna uczyła dzieci - organizując naukę we własnym zakresie. Wtedy też z inicjatywy mieszkańców powstał komitet budowy szkoły, w którym działali m. in. Maksymilian Adamski, Wojciech Łasak, Józef i Kazimierz Gąsiorowscy – mój dziadek i ojciec.

Wydzielono działkę o powierzchni 10 000 m² i w ciągu dwóch lat zgromadzono fundusze i materiały na budowę szkoły z dwoma izbami lekcyjnymi po 30 m² oraz mieszkanie dla nauczyciela.

I tak, przy dużym wysiłku finansowym oraz pracy społecznej rodziców i dzieci, w dużych i widnych izbach rozpoczęło naukę 110 dzieci w czterech oddziałach. Powoli nastąpiło ożywienie działań edukacyjno – społecznych. Zagospodarowano boisko szkolne, ogródek i sad owocowy, sadzono drzewa, testowano nieznaną wtedy powszechnie nawozy sztuczne. Stąd sadownictwo okazało się nowatorskim sposobem osiągnięcia dochodów we wsi Las.

Rodzice przestrzegali obowiązku szkolnego. Z powodu wyżu demograficznego uznano, że budynek szkolny potrzeba rozbudować. Kolejny raz mieszkańcy wsi Las przy pomocy władz poświęcili się pracy społecznej. Dobudowano dodat-



Jan Gąsiorowski na tle Szkoły Podstawowej nr 128 Fot. Olga Pasierbska

kową izbę, korytarz rekreacyjny, szatnię i mieszkanie dla kierownika szkoły. Do grona pedagogicznego dołączył Stanisław Grzybiński - założyciel chóru i orkiestry, które uświetniały uroczystości nie tylko szkolne, ale i osiedlowe. Ukończenie szkoły ułatwiało zdobycie pracy lub umożliwiało kontynuowanie nauki w Warszawie.

O.P.: Rozumiem, że ten ciągły rozwój przerwała okupacja w 1939 r.?

J.G.: Wszystko zahamowała okupacja hitlerowska. Na wsi Las stał front i pociski trafiały w nasze osiedle.

Historia tej szkoły jest smutna, bo trzy razy mieszkańcy musieli ją odbudowywać.

Ten trzeci raz, to były lata 1945-48. W listopadzie 1945 r. z niewoli wrócił Szymon Bończak i z energią włączył się do odbudowy szkoły. Ludzie sami zbierali materiały budowlane. Na początku sierpnia 1945 r. położono fundamenty. Wybudowanie drewnianego budynku zajęło kilka tygodni.

Sumptem gospodarczym powstały dwie izby lekcyjne, korytarz i mieszkanie dla kierownika. W przyszłości planowano to rozbudować do właściwej szkoły z 7 klasami. Mimo, że sanitariaty były na zewnątrz, nie było sali gimnastycznej, to był pierwszy odbudowany po wojnie budynek w gminie Wawer w czynie społecznym przez rodziców dla swoich dzieci. W 1945 r. do szkoły zgłosiło się 120 dzieci. Szkoła Podstawowa we wsi Las wychowała zdolną młodzież, wybitnych sportowców. Byli to Stanisław Królak – zwycięzca Wyścigu Pokoju w 1956r, Henryk Łasak – legendarny trener, współtwórca największych sukcesów polskiego kolarstwa, a także kolarze: Dominik Jurek, Henryk Kuranowski, Ryszard Gałązka.

W 1948 r. szkołę poszerzono i miała siedem klas dla starszych dzieci. Chodziłem do tej szkoły jesz-

cze w 1948 r. i po wyzwoleniu, latem boso, a tak to w porwanych butach, bo nie było ubrań.

O.P.: A jak doszło do budowy szkoły, która działa do dzisiaj?

J.G.: W latach sześćdziesiątych powstał osiedlowy komitet budowy szkoły, również działałem w tym Komitecie, ponieważ już wtedy byłem rodzicem. Dużo pracy tu włożyłem, żeby szkoła uzyskała dotację i wywalczyliśmy szkołę tysiąclecia, która powstała na tym samym placu. Wtedy w szkole były tylko piec kaflowy i ławki, a ze sobą trzeba było przynieść pióro i atrament. Stary budynek szkoły nadal stoi od frontu. Po oddaniu nowego budynku szkoły w 1968 r. w starym utworzono sklep i funkcję wspomagającą pełniła Warszawska Spółdzielnia Samopomoc Chłopska z Falenicy (Spółdzielnia Fala), organizowali różne kursy dla kobiet, np. szycia, była straszna bieda ludzie się dokształcali, żeby znaleźć pracę. Takie to były losy tej szkoły i ludzi, którzy tutaj żyli. A sklep w budynku po dawnej szkole funkcjonuje do dzisiaj.

O.P.: Wiele dobrego wnieśli ludzie organizując rozwój społeczny i kulturalny wokół budynku szkoły, potrzeby edukacji, wychowania i kształcenia młodzieży.

Drewniane tabliczki z kredą zamieniły się na pióra, kałamarze i zeszyty. Aktualnie powróciliśmy do tabliczek, ale wygodniejszych – elektronicznych.

J.G.: Tak, kiedyś to był tylko zeszyt i tablica w szkole, i to, co w głowie się zapamiętało. Teraz to już inna szkoła jest. Czas się zmienia, Osiedle się zmienia i ja się zmieniam.

O.P.: A szkoła towarzyszy mieszkańcom po dziś dzień od ponad 100 lat. Panie Janie, dziękuję za spotkanie.



Fot. Olga Pasierbska

Dawny budynek szkoły w osiedlu Las przy ul. Sępczowej

MARYSIN. Burzliwe spotkanie władz dzielnicy z mieszkańcami zdominował temat Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych.

PSZOK niezgody



JAN ANDRZEJEWSKI
j.andrzejewski@gazetawawerska.pl

23 listopada w Szkole Podstawowej nr 195 im. Króla Maciusia odbyło się spotkanie otwarte z Zarządem Dzielnicy Wawer dla mieszkańców Marysina, Anina i Międzyzlesia. Wydarzenie zostało zdominowane przez planowany w Marysinie przy ul. Łysakowskiej i Związkowej PSZOK. Tematem nr 2 było przeznaczenie 1-hektarowego fragmentu Lasu Matki Mojej na usługi publiczne (z pozostawieniem 70% powierzchni biologicznie czynnej).

O planowanym PSZOK-u w Marysinie Gazeta Wawerska pisała również w marcowo-kwietniowym numerze z 2021 r. (<http://gazetawawerska.pl/2021/04/02/czy-powstanie-pszok-w-marysinie/>)

Mieszkańcy protestują

Jednym z kluczowych punktów było przedstawienie przez wiceburmistrza Łukasza Jeziorskiego informacji na czym ma polegać i czemu służyć PSZOK. Niestety notoryczne zakrzykiwanie i przerywanie z sali nie pozwoliło na pełne i uporządkowane przedstawienie stanowiska zarządu dzielnicy. Nie przesądając o racjach, takiej postawy części mieszkańców nie można zaakceptować, ze względu na potrzebę zachowania elementarnej



Fot. Jan Andrzejewski

Tak dziś zagospodarowana jest działka pod planowany PSZOK

kultury dialogu, a także z uwagi na uniemożliwienie innym wysłuchania i oceny planów dotyczących PSZOK. Przekrzykiwanie zniechęciło wielu uczestników, część z nich opuściła salę, a przecież ważne jest by Wawerczycy jak najliczniej stawiali się na takich spotkaniach. Przypomnieć należy, że było ono dedykowane także Aninowi i Międzyzlesiu.

Niemniej jednak władze dzielnicy w znacznej mierze przyczyniły się do takiego zdenerwowania mieszkańców. Po pierwsze, dysponując wieloma środkami przekazu, w szczególności wydawanym przez urząd Kurierem Wawerskim, mogły już dawno rzetelnie i szeroko propagować informacje o PSZOK. Tylko pełna transparentność może budować zaufanie do władz i pozwala unikać niepotrzebnych emocji. Tego zabrakło.

Potrzebne informacje na piśmie

PSZOK nie jest wysypiskiem śmieci, jak niektórzy przeciwnicy twierdzą, ani nie jest też zupełnie obojętnym dla otoczenia obiektem, jak chciałby to widzieć zarząd dzielnicy. W skrócie, polega na tym, że mieszkańcy zwożą do niego różne odpady, które są przyjmowane przez pracownika PSZOK i składowane w uporządkowany sposób (np. gruz, zużyte oleje, akumulatory). Nie są przyjmowane odpady w opakowaniach ciekących. Poza ogólnymi informacjami o takich obiektach znajdującymi się na stronie warszawa19115.pl, należałoby przedstawić szczegółowe plany dotyczące konkretnego PSZOKa w Marysinie, w szczególności projekt zagospodarowania terenu, planowane wielkości składowanych odpadów, sposób ich składowania oraz procedury zapewniania

stałe utrzymanie porządku i minimalizację wpływu na otoczenie. Najlepiej na piśmie, czyli wykorzystując urzędowy organ informacyjny (Kurier Wawerski).

Transparentność a nie PR

Chcąc załagodzić sytuację, wiceburmistrz Jeziorski podjął nieudaną próbę skierowania uwagi obecnych na edukacyjne funkcje PSZOKa. W obiekcie mają bowiem być też prowadzone zajęcia dydaktyczne o recyklingu. Nawet próbowano forsować nazywanie go nie PSZOKiem, a „centrum edukacyjnym”. Mieszkańcy odebrali to jako marketingowe „pudrowanie” śmierdzącej rzeczywistości i natychmiast zareagowali złością. Choć obiekt faktycznie ma pełnić też funkcje edukacyjne, to zbytne kładzenie akcentów na nie, zostało (słusznie) odebrane jako manipulacja. Jest to dobra nauka dla lubujących się w PR-owych zabiegach władz Wawra, że „lud” takich chwytów marketingowych nie „kupi”.

Temat PSZOKa należałoby uczciwie przedstawić w szerokim kontekście, w szczególności rozważanych wcześniej innych lokalizacji oraz uwagi złożonej przez Lasy Miejskie w sprawie procedowanego planu miejscowego Marysina. Wskazały one, że PSZOK w proponowanym miejscu może mieć negatywny wpływ na sąsiedni Las Matki Mojej.

Las jest nasz

Taki slogan znalazł się na jednym z wniesionych na spotkanie transparentów. Chodzi o przeznaczenie 1-hektarowej części lasu na tyłach piekarni Grzybki pod obiekt usług publicznych. W takiej sytuacji zawsze pojawiają się pytania o alternatywne lokalizacje. Stawiano też zarzuty o brak wcześniejszego zabezpieczenia innych zabudowanych już terenów.

Wszystkie lasy w mieście i w naszej dzielnicy to bardzo skomplikowany temat, wymagający szerokiego patrzenia nie tylko z perspektywy jednego osiedla. Pisaliśmy o tym wielokrotnie. Na tym samym spotkaniu wiceburmistrz Leszek Baraniewski chwalił się m.in. realizacją inwestycji na terenie do niedawna leśnym w Wiśniowej Górze (część Międzyzlesia). Wybudowano tam drogi (ul. Bylicowa i Trzykrotki) kosztem wielu drzew, a plan miejscowy przewidywał zabudowę jednorodziną leśnych działek. To stawia pytania



Fot. Andrzej Krasnowolski

Jeden z transparentów przyniesionych przez mieszkańców

o priorytety dzielnicy, dlaczego asfaltowanie lasu było ważniejsze niż rozbudowa infrastruktury w innych miejscach (potrzeby wawerskie są przecież ogromne w tym zakresie).

Brakuje transparentnej i całościowej strategii dotyczącej lasów w Wawrze i w całej Warszawie. Mieszkańcy Marysina również boją się o los prywatnych działek, a tych w całej dzielnicy jest bardzo dużo. Największe obawy budzi okrajanie lasów „metodą salami”. Hektar tu, hektar tam. Gdyby mieszkańcy mieli pewność co do zabezpieczenia funkcji lasów w Wawrze, być może prędzej zgo-

dziłiby się na poświęcenie jednego kawałka pod usługi publiczne, o ile takie działania w przyszłości nie legitymizowałyby kolejnych ograniczeń obszarów leśnych.

Mieszkańcy oczekują od władz konkretów, a nie marketingowych eko-sloganów. Przekonała się o tym radna koalicji rządzącej Joanna Buczyńska, kiedy w trakcie dyskusji o lasach nikt nie chciał słuchać jej samozachwyty o zabieganiu o fotowoltaikę na dachach dzielnicowych obiektów. Jeden z mieszkańców skwitował to stwierdzeniem, że on i wielu innych też ma panele na swoim domu i nie oczekuje pochwał.



Fot. Jan Andrzejewski

Budowa ul. Trzykrotki w Wiśniowej Górze. Leśną drogę gruntową poszerzono i wyasfaltowano.

GEODETA UPRAWNIONY

Lech Mikłaszewicz

wszelkie prace geodezyjne

na terenie m. Warszawy ,

w szczególności w dzielnicy Wawer

tel. 503 318 371

mail: lechmiklaszewicz@gmail.com

LASY. O PUL-ach czyli Planach Urządzenia Lasu.

W lasach nadzorowanych trwa inwentaryzacja zasobów



ANDRZEJ TOMASZCZYK
a.tomaszczyk@gazetawawerska.pl

Często w mediach, gdy czytamy o lasach, pojawia się termin PUL, który oznacza Plan Urządzenia Lasu. Czym jest i dlaczego powstał omówiliśmy obszernie w ósmym numerze Gazety Wawerskiej z 2021 r.

Cyklicznie, co 10 lat, sporządzane wg stałych wzorców plany, pozwalają na monitoring drzewostanów i określenie kierunków zachodzących w nich zmian i zagrożeń. Analiza danych dotyczących zadań z lat ubiegłych daje również informacje historyczne istotne podczas postępowań prawnych.

Plany urządzenia są wykonywane od przedwojnia. Niestety niewiele zachowało się do dziś. Najstarszy - dla Lasu Kabackiego - wykonany był w 1830 roku.

Zgodnie z ustawą o lasach każdy posiadacz lasu (w tym osoby fizyczne) powinien dbać o jego stan, czyli m.in. wykonywać profilaktyczne i ochronne zabiegi przeciwdziałające pożarom, wykrywać, zwalczać i zapobiegać nadmiernie pojawiającym się organizmom szkodliwym, chronić glebę i wody leśne i tak użytkować zasoby, żeby trwale zachowywać wszystkie jego funkcje od pozyskiwania drewna po zbieranie surowców i produktów ubocznych z zachowaniem ich możliwości biologicznego odtworzenia.

W roku 2023 kończy się 10-cio letni okres obowiązywania Uproszczonego Planu Urządzenia Lasu (UPUL) dla dzielnicy Wawer. Dlatego rozpoczęto prace nad kolejnym planem dla lasów miejskich oraz należących do osób fizycznych i wspólnot gruntowych.

Co to jest UPUL, kiedy jest sporządzany i komu służy?

Uproszczony plan jest bezpłatnym „podręcznikiem” dla właścicieli lasów. To instrukcja sporządzona przez fachowców według najlepszych praktyk, wskazująca jakie zabiegi należy wykonać na konkretnej działce. Określa np.

rozmiar cięć pielęgnacyjnych, czy też daje zalecenia w kwestii ponownego zasadzenia roślinności leśnej o pożądanym składzie gatunkowym i odpowiednim zagęszczeniu. O prawach właścicieli piszemy dalej.

Inwentaryzacją objęte są kompleksy leśne o powierzchni powyżej 10 ha - niebędące gruntami Skarbu Państwa.

W Wawrze jest to około 1300 ha powierzchni podzielonych na 5700 działek ewidencyjnych, z których największa ma 11 ha, a najmniejsza 1 m² (działka ewidencyjna może mieć wielu właścicieli). W kompleksach poniżej 10 ha - jest ich łącznie ok. 375 ha - obojętności właścicieli określa Dyrektor Lasów Miejskich w drodze decyzji administracyjnych na podstawie inwentaryzacji stanu lasu (ISL).

Stali bywalcy lasów wawerskich wiedzą z własnych obserwacji, że otaczają nas przeważnie stosunkowo młode sosny z domieszkami brzozy, zasadzone po wojnie na gruntach porolnych. Część drzewostanów jest bardzo zaniedbana, wymaga pilnej przebudowy i pielęgnacji (np. w wyniku masowego występowania jemioły (więcej: Gazeta Wawerska nr 3 z 2022 r.).

Jak powstają plany?

Wszystkie plany urządzenia lasów sporządzane są przez specjalistyczne jednostki (niezależne od dykcji Lasów) w ściśle określonym zakresie. Jest to uregulowane w ustawie o lasach, rozporządzeniach Ministra Środowiska i innych dokumentach*). U nas będzie je wykonywać firma TAXUS UL sp. z o.o. Owe plany pozwolą m.in. poznać zasoby i ich stan zdrowotny, ocenić zmiany jakie zaszły na przestrzeni ostatnich 10 lat, przewidzieć możliwe ewolucje w drzewostanie oraz zaproponować sposoby zagospodarowania lasu.

Podczas spisu zostaną zinwentaryzowane wszystkie drzewa pomnikowe występujące na terenach objętych planem.

O uruchomieniu inwentaryzacji poinformowała A. Gackowska, Zastępczyni Dyrektora Lasów Miejskich - Warszawa w czasie zebrania otwartego w dniu 21 czerwca 2022 r. w Kulturotece Falenickiej. Zachęcała przy tym, aby zainteresowani zgłaszali uwagi do całego procesu sporządzania planu

przez formularz umieszczony na stronach LM Warszawa. Niestety zainteresowanie było znikome, choć wnioski można składać nadal tu: <https://www.lasymiejskie.waw.pl/index.php/aktualnosci/obwieszczenia-i-komunikaty>.

Jaki jest harmonogram prac?

Aktualnie trwają prace w terenie i na mapach. Dokumentacja zawiera ogólną charakterystykę lasów oraz ich stanu, zestawienia powierzchni i miąższości gatunków panujących oraz opisy taksacyjne. Na podstawie inwentaryzacji sporządzane są szczegółowe opisy oraz projektowane są zabiegi pielęgnacyjne i ochronne,

których celem jest utrzymanie wszystkich (społecznych, rekreacyjnych, produkcyjnych, ochronnych, krajobrazowych) funkcji drzewostanu, łącznie z oceną oddziaływania na środowisko. Zakończenie prac siedliskowo-taksacyjnych oraz inwentaryzacji zapasu planowane jest do końca bieżącego roku.

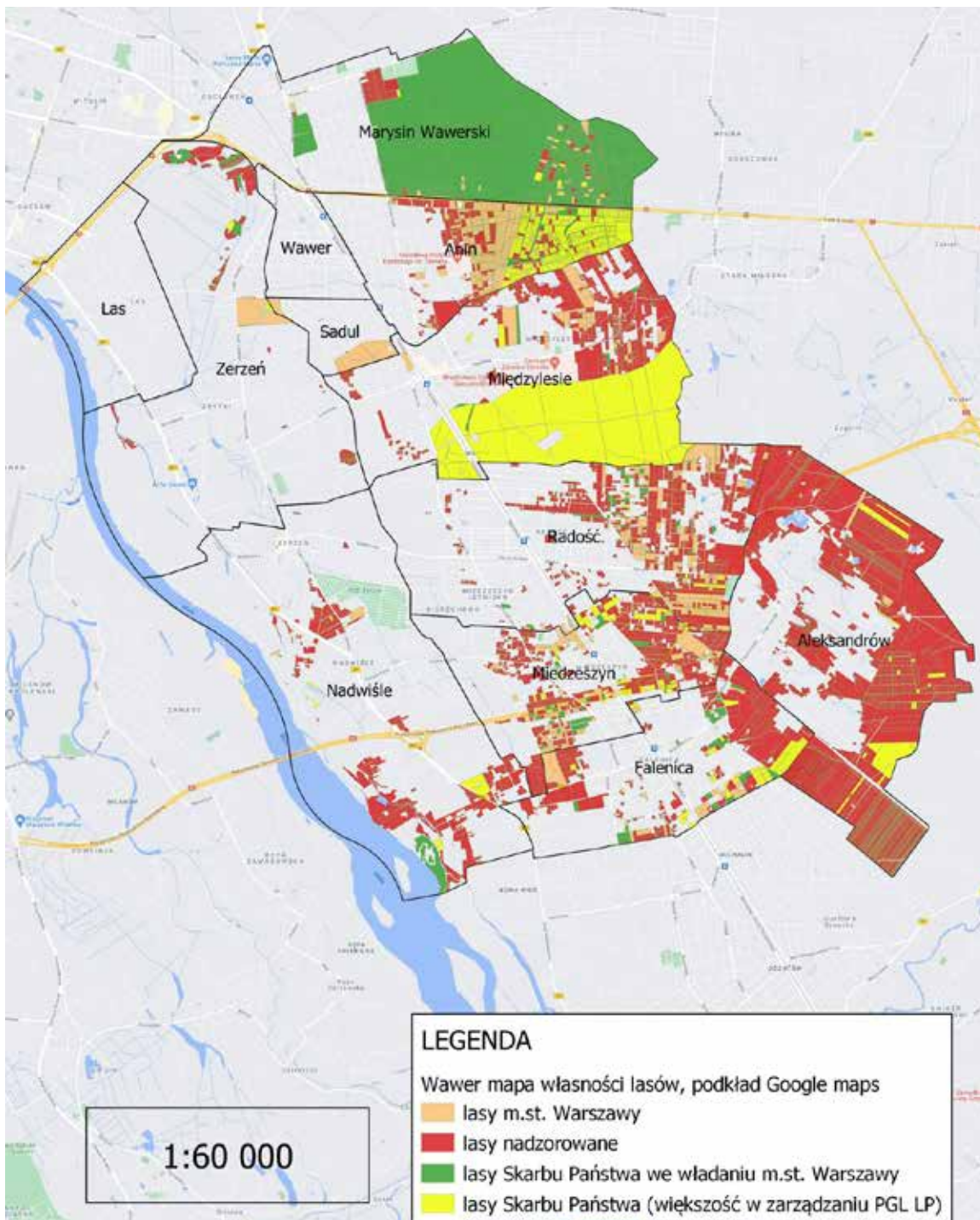
Od 1 stycznia przez 60 dni projekty planu będą wyłożone w siedzibie Urzędu Dzielnicy.

O fakcie tym właściciele lasów mają być poinformowani pisemnie. W terminie 30 dni od zawiadomienia właściciele lasu mogą składać zastrzeżenia i wnioski do zapisów zawartych w projekcie, które będą

rozpatrywane przez Dyrektora Lasów Miejskich. Równolegle projekty planów opiniować będą Nadleśnictwo Drewnica i Nadleśnictwo Celestynów, a w razie ujęcia terenów zabytkowych - także Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków. Wyłożenie do publicznego wglądu planowane jest przed 1 kwietnia 2023 r. Po rozpatrzeniu wszystkich zastrzeżeń oraz uzyskaniu niezbędnych opinii projekt UPUL zostanie przekazany do zatwierdzenia Prezydentowi m.st. Warszawy.

Co dla właścicieli?

Objęcie lasu dokumentacją UPUL w żaden sposób nie wpły-



wa na ograniczenie możliwości zmiany przeznaczenia terenu. Jest ona jedynie podstawą do naliczenia podatku leśnego. Ewentualne zmiany przeznaczenia terenu leśnego określają albo miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego (MPZP) za zgodą Marszałka Województwa, albo – w przypadku braku MPZP – bezpośrednio Marszałek.

Jak napisaliśmy wyżej właściciel działki leśnej dostaje wskazówki dotyczące gospodarowania na działce, a bezpłatne doradztwo w tej sprawie może otrzymać z Lasów Miejskich. Ma też inne korzyści: ma prawo pozyskania drewna oraz okresowych dotacji (np.:

<https://wawer.um.warszawa.pl/-/dofinansowanie-lasu>). Działki prywatne objęte są systemem ochrony przeciwpożarowej i ochrony przed niebezpiecznymi dla lasów owadami.

Na właścicielach lasów spoczywa obowiązek trwałego utrzymania lasów i zapewnienia ciągłości ich użytkowania. Szczególnie istotnym wymogiem ustawy jest obowiązek odnowienia / uzupełnienia drzewostanu w ciągu 5 lat.

Właściciel ma prawo do drewna z własnego lasu, ale tylko tyle, ile jest przewidziane w planie UPUL. Są tam określone m.in. maksymalna (nieprzekraczająca możliwo-

ści odtworzeniowych lasu) ilość drewna do pozyskania w ciągu 10-letniego okresu obowiązywania planu oraz rodzaj możliwych cięć wraz ze wskazaniem części terenu, z którego dopuszcza się pozyskiwanie surowca w danym czasie.

Zamiar cięcia powinien być zgłoszony do Lasów Miejskich - Warszawa (<https://www.lasymiejskie.waw.pl/index.php/o-nas/pliki-do-pobrania/214-wnioski-podania-zgloszenia>).

Pozyskane drewno podlega ocechowaniu, czyli potwierdzeniu legalności jego pozyskania. Na drewnie umieszcza się znak graficzny i wystawia świadectwo legalności, które uprawnia do transpor-

tu i przerobu drewna. Świadectwo to jest wystarczającym dokumentem do zbycia lub sprzedaży. Ocechowaniu podlega każde drewno pozyskane z lasu, w tym pozostałości, takie jak drobniaczka czy gałęzie.

W przypadku gdy właściciel lasu pozyskuje drewno niezgodnie z uproszczonym planem urządzenia lasu albo bez wymaganego pozwolenia może na niego zostać nałożona kara grzywny. A gdy dokonuje tego osoba trzecia - jest to traktowane jako kradzież.

*)

■ Ustawa o Lasach z dn 28 września 1991 r. z późniejszymi zmianami

(DZ.U z 2022 poz 672)

■ Rozporządzenie Ministra środowiska z 12 listopada 2012 r. ws szczegółowych warunków i trybu sporządzania planu urządzenia lasu DZ.U. 2012 poz 949)

■ Ustawa z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (DZ.U 2022 poz 916)

■ Ustawa z 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U z 2022 poz 1029)

■ Instrukcja Urządzenia Lasu IUL (zarządzenie nr 55 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych z dnia 21 listopada 2011r.)

Komunikat o pracach pielęgnacyjnych

W dniach od 01.10.2022 r. do 31.12.2022 r., Lasy Miejskie – Warszawa planują realizację prac z zakresu gospodarki leśnej w następujących lokalizacjach:

- **Osiedle Nadwiśle:**
 - Przy ul. Romantycznej,
- **Osiedle Sadul:**
 - Pomiędzy ul. Mrówczą i Północną,
- **Osiedle Radość:**
 - Przy ul. Izbickiej,
 - Przy ul. Koszęcińskiej,
 - Przy ul. Kwitnącej Akacji,
 - Przy ul. Kłockiej,
- **Osiedle Aleksandrów:**
 - Przy ul. Podkowy,
 - Przy ul. Przełęczu.
- **Osiedle Miedzyszyn:**
 - Przy ul. Heleny Wolff,
 - Pomiędzy ul. Chryzantemy i Szygarów.
 - Przy ul. Derwida
- **Osiedle Falenica:**
 - Przy ul. Technicznej,
 - Przy ul. Przełęczu,
 - Przy ul. Gruntowej,
 - Przy ul. Bartoszyckiej,
 - Przy ul. A. Brucknera,
 - Przy ul. Sztumskiej,
 - Przy ul. Brzostowskiej,
 - Przy ul. Werbeny,
 - Przy ul. Dusznickiej,
 - Przy ul. Kosodrzewiny,
 - Przy ul. Oleckiej,
 - Przy ul. S. Jachowicza,
 - Przy ul. Lokalnej,
 - Przy ul. Drozdowej.

Charakter prac: Zabiegi z zakresu hodowli lasu – Trzebież późna.

Podstawa: Prace stanowią realizację zadań gospodarczych określonych w:

1. Plan Urządzenia Lasu Dzielnicy Wawer,
2. Uproszczony Plan Urządzenia Lasu Dzielnicy Wawer.

Cel prac: To są prace pielęgnacyjne mające poprawić warunki wzrostu

drzew poprzez: rozluźnienie zwarcia koro co umożliwi rozbudowanie aparatu asymilacyjnego, rozrost koron, wzrost grubości pnia oraz poprawę statyki rosnących drzew. Podczas zabiegu usunięte zostaną wyselekcjonowane, najmniej stabilne drzewa, podatne na uszkodzenia, niezgodne z potencjałem siedliska i najmniej żywotne. Ich wycinka poprawi warunki wzrostu drzewom właściwym danym siedliskom oraz wykazującym największą witalność. Wpłyne to na trwałość i stabilność drzewostanu.

Podczas prac -dla zapewnienie bezpieczeństwa- będzie wprowadzony okresowy zakaz wstępu do lasu dla wszystkich postronnych osób.

Drewno pozyskane w lasach administrowanych przez Lasy Miejskie – Warszawa podlega sprzedaży. Zakupić je mogą podmioty gospodarcze jak i osoby fizyczne, w ramach sprzedaży surowca drzewnego. Wpływy ze sprzedaży drewna (nie stanowią przychodu Lasów Miejskich – Warszawa), w całości trafiają do budżetu m.st. Warszawy. Cennik drewna jest dostępny na stronie internetowej Lasów Miejskich – Warszawa pod adresem <https://www.lasymiejskie.waw.pl/index.php/o-nas/pliki-do-pobrania/369-cennik-drewna>

Informujemy, że prace realizowane będą zgodnie z dokumentacją urzędzeniową, tj. z Planem Urządzenia Lasu, mapami planowanych zabiegów gospodarczych i programem ochrony przyrody.

Z wyżej wymienioną dokumentacją oraz z prognozą oddziaływania na środowisko można zapoznać się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Lasów Miejskich – Warszawa.

Prace na terenie Lasów Miejskich – Warszawa mają na celu zachowanie trwałości ekosystemu leśnego, by dobrze spełniał funkcje społeczne i przyrodnicze na przyszłe lata.

Nowe osiedle nad rzeką Świder



WWW.PARKBAGATELA.PL



PARK BAGATELA

Otwock - Świder, ul. Bagatela 35

PARK BAGATELA TO KOLEJNA INWESTYCJA SPÓŁEK Z GRUPY PARK. LOKALIZACJA OSIEDLA W OKOLICY REZERWATU RZEKI ŚWIDER, DOSKONAŁE ŁĄCZY ATUTY DZIKIEJ PRZYRODY Z WYGODĄ WYNIKAJĄCĄ Z ROZBUDOWANEJ INFRASTRUKTURY KOMUNIKACYJNEJ (500 M. OD PKP ŚWIDER).

☎ 516 150 180

FALENICA. Projektowanie przestrzeni publicznych.

Jakość przestrzeni - jakość życia

„Istniejące miejsca postojowe są niezbędne do obsługi miejsc użyteczności publicznej” – tak brzmiało urzędowe uzasadnienie zamiany w parking wytyczonego jeszcze w XIX wieku, szerokiego chodnika głównej ulicy Falenicy. W przestrzeniach publicznych naszych osiedli, metodą carskiego ukazu, wprowadzanych jest wciąż wiele podobnych „ułatwień”. Czy ktoś kontroluje kierunek tych przeobrażeń? Czy w procesie „planowania” respektowany jest należycie interes lokalsów?

W dużym uproszczeniu, działania władz samorządowych winny być emanacją woli i potrzeb ich wyborców. Celem winno być m.in. kreowanie przyjaznych mieszkańcom przestrzeni publicznych – z miejscami na spacer, spotkania, relaks po pracy, z wygodnymi chodnikami, najlepiej zacienionymi szpalerami drzew, publicznymi placami i skwerami z ławkami i koszami na śmieci, z parkami w centrach osiedli. Przestrzeni bezpiecznych i komfortowych, mających zachęcać do korzystania z nich, pomagających w nawiązywaniu relacji i budowaniu więzi społecznych, korzystnie oddziałujących na zdrowie psychofizyczne, a nawet długość życia obywateli.

Auta czy ludzie?

Osiedla wchodzące w skład dawnej gminy Falenicy Letniska mają układ typowy dla małych miasteczek, wyrosłych przy stacjach kolei prowadzącej do Lublina i niegdyś dalej do Kowla – z lokalnym centrum, głównymi ulicami przy których koncentrował się handel i aktywności mieszkańców. Obecnie, w niegdyś spokojnych, sennych niemalże lokalnych ośrodkach, w postępie geometrycznym rośnie natężenie ruchu, a plany rozwoju sieci drogowej nie biorą pod uwagę potrzeb mieszkańców centrów osiedli lecz tranzytu przez nie.

W najbliższych latach mają powstać tunele drogowe w Radości i Falenicy. Zaprojektowane przez PKP PLK, zakładają zdemolowanie dotychczasowego centrum w Falenicy i Radości by zbudować pas drogowy z tunelami o szerokości około 50 metrów, to znaczy takiej jak pas startowy na małym lotnisku. Dlaczego plany przepraw pod torami nie biorą pod uwagę potrzeb mieszkańców, potrzeb pieszych? Dlaczego by przedostać się przez tory pieszy czy rowerzysta będzie musiał pokonać dodatkowe kilkaset metrów? Dlaczego zlikwidowany zostanie dotychczas służący mieszkańcom tunel pieszy pod to-

rami w Falenicy (zabytek przedwojennego budownictwa)? Dlaczego nie można było usytuować przepraw drogowych dalej od centrum Falenicy i Radości? Dlaczego, w odróżnieniu od licznych miasteczek i miast Mazowsza, na Wawrze nie wprowadza się ruchu kołowego z centrów osiedli lecz przeciwnie, kieruje się przez to centrum ruch o coraz większym natężeniu?

Dla obrony centrum Falenicy zawiązał się komitet mieszkańców, który zdobył poparcie 1500 osób. Komitet postulował zamianę planowanego tunelu drogowego, demolującego centrum osiedla, na wygodne, skrojone na ludzką miarę przejście podziemne dla pieszych i ścieżkę dla rowerzystów. Takie przejście, które będzie łączyć obie strony Falenicy deptakiem prowadzącym z historycznej ulicy Młodej do ulicy Walcowniczej i nowo wybudowanej Kulturoteki. Szerokie przejście, pozbawione barier architektonicznych – deptak zagłębiający się pod ziemię i wychodzący po drugiej stronie linii kolejowej łączyłby osiedle a nie dzielił. Szerokim przepustem, przeznaczonym zasadniczo dla pieszych, mógłby swobodnie przejechać wózek dziecięcy, inwalidzki a w razie potrzeby również auto uprzywilejowane – na przykład karetka pogotowia. Tymczasem ruch aut odbywałby poprzez POW a także planowanym wiaduktem na linii ulicy Werbeny. Członkowie Społecznego Komitetu Obrony Centrum Falenicy zwracali uwagę, że proponowany przez nich wariant tunelu jest zgodny z dyrektywami Unii Europejskiej wskazującymi na konieczność usuwania ruchu aut z centrów miast i osiedli. Jednocześnie podnosili problem ochrony historycznej zabudowy osiedla, w szczególności rampy kolejowej przy zachodniej nitce ulicy Patriotów – niemego świadka tragicznych wydarzeń roku 1942 - wywózki Żydów z getta w Falenicy do obozu zagłady w Treblince.

Nie jest jeszcze za późno na odstąpienie od złych projektów. Kosztowne inwestycje zniweczą na lata możliwość dobrego urządzenia przestrzeni publicznych Falenicy i Radości, zwiększą uciążliwość związane z hałasem i zanieczyszczeniem powietrza.

Parki czy chaszczce?

W stosunku do kosztów budowy przeskalowanych węzłów drogowych, organizacja zieleni w przestrzeni publicznej jest wydatkiem drobnym. W dobrze zaprojektowanej tkance osiedla zieleni jest niezbędna.

Przykładem niech będzie ulica Młoda w Falenicy. W latach 1998-2000 nastąpiła tu wycinka, sadzonych zaraz po II Wojnie Światowej przez mieszkańców drzew, argumentowana względami bezpieczeństwa. Stare klony i akacje miały zostać zastąpione nowymi nasadzeniami. Tymczasem miejsca przewidziane na drzewa pokryto kostką. W roku 2014 ulicę zamieniono w wielki parking, ograniczając na niektórych fragmentach chodnik poniżej określonego przepisami 1,5 metra szerokości. Parking ten zapełnia się już przed godziną ósmą rano autami osób, które przesiadają się do składów SKM i PKP. Zgłaszane przez mieszkańców projekty nowych nasadzeń w procedurze budżetu obywatelskiego spotykały się z konsekwentną odmową urzędników. Argumenty przedstawiane w uzasadnieniu odmowy wprawiały wnioskodawców w osłupienie. Okazywało się, że „w chwili obecnej nie ma żadnej powierzchni biologicznie czynnej w której można by było posadzić drzewa”, „odcinek pasa drogowego ul. Młodej (od ul. Patriotów do ul. Derkaczy) jest w pełni pokryty nawierzchnią”. Tymczasem, z inicjatywy UD Wawer, zamówiono za kwotę kilkudziesięciu tysięcy złotych projekt zieleni na ulicy Młodej. W wyniku realizacji tego projektu na odcinku między Patriotów i Derkaczy pojawiły się trzy akacje. Okazało się, że można uzyskać powierzchnię „biologicznie czynną” zdejmując kilka płyt chodnikowych... Te 3 akacje rosną ale urząd odmawia kolejnych nasadzeń.

Nie można wciąż bić głową w mur urzędniczej niechęci. Mieszkańcy zgłosili zatem w roku bieżącym inny projekt poprawiający jakość przestrzeni zachodniej części Falenicy. Zakłada on zagospodarowanie i zamianę w park zaniedbanego terenu na zapleczu dawnej siedziby gminy Falenica Letniska (obecnie budynek użytkowany przez agendy Urzędu Dzielnicy Wawer) okolonego ulicami Obszarową, Włókienniczą i Bysławską. Kosztorys projektu obejmował przywrócenie powierzchni biologicznie czynnej w miejscu asfaltowej wyspy, rozbiórkę płotów, wytyczenie i usypanie zwirowych alejek, zadbanie o stare drzewa i nasadzenie nowych drzew i krzewów, ustawienie ławek a także ustawienie tablic upamiętniających wielokulturową społeczność przedwojennej Falenicy.

Miejsce otrzymałoby nazwę Parku Trzech Kultur „na pamiątkę całej zgodnie koegzystującej wielokulturowej społeczności Falenicy, tak



Wizualizacja ulicy Młodej po rewitalizacji wg. arch. Elizy Wiercholskiej

brutalnie doświadczonej okupacją”. Uporządkowany teren zielony w sercu osiedla służyć miałby mieszkańcom i gościom. W cieniu starodrzewu, mogliby znaleźć odpoczynek seniorzy, matki z dziećmi, młodzież szkolna. Niewielkim nakładem można teren obecnie zaniedbany i niewykorzystany oddać publice, uczynić miejscem spotkań, a także pamiątką po przedwojennej wielokulturowej Falenicy.

Niestety odpowiedź była odmowna. Uzasadnienie lapidarne: „W przyszłości planowana jest inwestycja na przedmiotowym terenie”. Jaka inwestycja? Nie wiadomo. Nie ma jej w żadnych planach i nie jest przewidziana w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, który nota bene wymaga pozostawienia większości powierzchni działki należącej do gminy jako terenu zielonego.

Place czy parkingi?

Osiedla obecnej dzielnicy Wawer powstały w dużej mierze w wyniku parcelacji prywatnych majątków i sprzedaży działek prywatnym inwestorom. Dziedzictwo PRL uczyniło Skarb Państwa i władze samorządowe hegemonem jeśli chodzi o planowanie urbanistyczne. Teraz zatem, to w dużej mierze od wyobraźni urzędników zależy przyszły kształt miasta. Wynika z tego, że w przypadku samorządu gminnego oczekiwana jest nie tyle reaktywność co pro-aktywność w planowaniu przestrzeni publicznej. Utwierdzenie nawierzchni i budowanie parkingów przy stacjach PKP czy targowiskach to jedno a tworzenie dobrej jakości przestrzeni publicznej to drugie. Zadajmy sobie pytanie czy na Wawrze powstał w ostatnich 30

latach jakiś publiczny plac przy którym zlokalizowane byłyby funkcje użyteczności publicznej? Propozycje mieszkańców dotyczące uczynienia targowiska w Falenicy lokalnym rynkiem i miejscem aktywności poza godzinami otwarcia bazaru, zgłaszane w trakcie konsultacji społecznych, zostały zignorowane. Marzy mi się wawerski plac Vendome, przy którym za jednolitymi fasadami prywatni inwestorzy budowałiby domy mieszkalne z funkcjami usługowymi i handlowymi w parterach. Dlaczego nie rewitalizować ulic historycznych, których tak mało jest na terenie dzielnicy, zmieniając je w miejsca ciekawe, atrakcyjne wizualnie? I znów marzy mi się londyńskie Camden Town na przykład na ulicy Młodej.

I na koniec: wiewiórki

Spośród wielu projektów zgłaszanych przez mnie jako wnioskodawcę w procedurze budżetu obywatelskiego, tylko jeden został oceniony pozytywnie. To projekt mostu bezpieczeństwa dla wiewiórek nad ulicą Derkaczy, przez którą przebiegają wiewiórki by zbierać orzechy w ogrodach na tyłach ulicy Bysławskiej. Po zwycięstwie projektu w głosowaniu mieszkańców, Urząd Dzielnicy Wawer zwrócił się do mnie, jako do osoby sygnującej zgłoszenie z propozycją: most zostanie wykonany ale na innym odcinku ulicy Derkaczy. Kilkaset metrów dalej. Tam gdzie są warunki by go zaprojektować i zrealizować. Inna rzecz, że nie ma tam wiewiórek... Będę się upierał nad pierwotną lokalizacją...

Paweł Rozowski
społecznik i inspektor pracy,
mieszkaniec Falenicy

Z NOTESU STRAŻAKÓW.

Pracowity rok dla strażaków

Ochotnicza Straż Pożarna w Radości do listopada 2022 roku odnotowała 72 wyjazdy alarmowe w tym 64 miejscowe zagrożenia (wiatrołomy, podtopienia, kolizje lub wypadki drogowe itp.), 5 pożarów, 3 zabezpieczenia Jednostek Ratowniczo-Gaśniczych Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej m. st. Warszawy. Był to wyjątkowo pracowity okres dla naszych strażaków, rekordowy pod względem liczby wyjazdów. Dla porównania w 2021 roku strażacy z Radości uczestniczyli w 36 akcjach ratowniczo-gaśniczych. Do największych i najcięższych działań w tym okresie należał pożar budynku gospodarczego w Falenicy (luty), oraz listopadowy pożar domu jednorodzinnego na osiedlu Nadwiśle. Ponadto, mijający rok obfitował w wyjazdy do pożarów traw i usuwania skutków wiatrołomów.

Poza udziałem w akcjach ratowniczo-gaśniczych strażacy z OSP Radość podejmowali szereg innych inicjatyw i aktywności. Druhowie uczestniczyli w lokalnych piknikach, festynach i wydarzeniach kulturalnych organizowanych przez Urząd Dzielnicy Wawra i lokalne środowiska. Naszych strażaków można było spotkać między innymi na Wawerskim Pikniku Ekologicznym, czy też w Falenicy podczas zlotu miłośników motoryzacji. Podczas każdego wydarzenia strażacy prezentowali swój sprzęt i rozmawiali z mieszkańcami o swojej pracy na rzecz lokalnej społeczności. Ponadto, strażacy uczestniczyli w licznych spotkaniach z dziećmi w przedszkolach i szkołach. Podczas spotkań strażacy omawiali specyfikę swojej pracy, mówili o zadaniach które do nich należą, szkolili z podstaw pierwszej pomocy oraz prowadzili prewencyjne pogadanki na temat bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Kończący się rok obfitował również w liczne ćwiczenia

strażackie organizowane zarówno we współpracy z Ochotniczymi Strażami Pożarnymi jak i prowadzone przez Jednostki Ratowniczo-Gaśnicze w Warszawie. Strażacy podczas szkoleń i ćwiczeń podnosili swoje zdolności i kwalifikacje, tak aby jeszcze skuteczniej móc nieść pomoc i radzić sobie podczas najtrudniejszych działań ratowniczo-gaśniczych z którymi może przyjąć się zmierzyć. W sumie do listopada ochotnicy uczestniczyli w 149 zbiórkach szkoleniowych i gospodarczo-organizacyjnych.

W bieżącym roku OSP Radość zasilili również 5 strażaków-ratowników którzy z powodzeniem ukończyli w tegorocznym szkoleniu podstawowym organizowanym przez Komendę Miejską PSP. W sumie OSP Radość zrzesza 68 druhow w tym 25 strażaków-ratowników gotowych od udziału w wyjazdach do zdarzeń oraz 19 druhow Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. W nadchodzącym roku planowane są kolejne przyjęcia nowych członków w szeregi naszej jednostki. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych mieszkańców Wawra. Razem zadbajmy o bezpieczeństwo naszej dzielnicy.

Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza podsumowuje rok

W roku 2022 bardzo prętnie działała Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza OSP Radość. W bieżącym roku zasilili ją 2 nowych członków. Dwoje druhow MDP ukończyło w tym roku 18 lat i zasilili szeregi OSP. Młodzieżówka liczy obecnie 19 członków. Młodzi druhowie uczestniczyli w zbiórkach strażackich podczas których organizowane były ćwiczenia. Doświadczeni strażacy uczyli młodzież obsługi podstawowego sprzętu ratowniczo-gaśniczego, udzielania pomocy przedmedycznej, musztry i reguła minów pożarniczych

oraz taktyki gaszenia pożarów. Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza brała również udział w wyjazdach do Jednostek Ratowniczo-Gaśniczych podczas których strażacy PSP prezentowali swój sprzęt pożarniczy i omawiali swoją pracę młodym adeptom pożarnictwa. Łącznie Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza uczestniczyła w 24 zbiórkach oraz 3 wyjazdach do JRG.

Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze spełniają bardzo istotną rolę w kształtowaniu postaw obywatelskich i tworzeniu lokalnej wspólnoty wśród młodzieży. Warszawskie MDP otrzymały w tym roku rekordowe środki na swoją działalność. 2 listopada 2022 roku w Warszawie odbyła się uroczystość z okazji wręczenia promes Młodzieżowym Drużynom Pożarniczym. Promesy przyznane zostały na zakup nowego sprzętu, umundurowania i wyposażenia osobistego oraz sprzętu teleinformatycznego wykorzystywanego w procesie szkolenia członków drużyn MDP. Podczas uroczystego apelu w Wydziale Organizacyjnym KM PSP m.st. Warszawy promesy wręczono Młodzieżowym Drużynom Pożarniczym z 3 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu powiatu warszawskiego: OSP Radość, OSP Ursus, OSP Stara Miłosna. W trakcie wydarzenia, zaproszeni goście podczas przemówień okolicznościowych jednogłośnie podkreślali istotną rolę Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych w szerzeniu wiedzy o bezpieczeństwie pożarowym już od najmłodszych lat. Zaznaczali, jak ważne dla bezpieczeństwa nas wszystkich są jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, które posiadają długoletnie i bogate doświadczenie i jak ważne jest, aby dorobek OSP przekazywany był młodym pokoleniom, które zrzeszone są w Młodzieżowych Drużynach Pożarniczych.



Zdjęcie z pożaru przy ul. Pelargonii

Fot. OSP Radość

Najgroźniejsze pożary

Rok 2022 obfitował w większą niż w poprzednich latach liczbę zdarzeń i akcji ratowniczo-gaśniczych. Do największych akcji gaśniczych należał pożar zakładu przemysłowego w Falenicy. Do zdarzenia doszło w lutym. Z pożarem walczyło 26 zastępów straży pożarnej. Pożar budynku został opanowany po niespełna dwóch godzinach, a w wyniku zdarzenia nikt nie ucierpiał. Drugim dużym pożarem było zdarzenie przy ulicy Pelargonii z listopada. Na skutek zwarcia instalacji elektrycznej zapaliło się poddasze domu jednorodzinnego. W akcji gaszenia palącego się poddasza uczestniczyło 20 zastępów straży pożarnej. Po dotarciu na miejsce zdarzenia i przeprowadzeniu rozpoznania przekaza-

no, że ogień wydobywa się przez jedno z okien na 1 piętrze, a pożarem objęta jest cała przestrzeń pomiędzy deskowaniem, a pokryciem dachowym (dachówka ceramiczna) oraz materiał palny zgromadzony w jednym z pokoi na drugiej kondygnacji. Pożar udało się opanować. Cała akcja gaśnicza trwała ponad sześć godzin. Było to trudne zdarzenie, ze względu na bardzo rozwinięty już pożar w przestrzeni dachowej (trudno dostępnej) w momencie dotarcia strażaków. Strażacy z Radości uczestniczyli zarówno w akcji gaszenia pożaru, jak również podczas zabezpieczenia spalonego poddasza specjalną plandeką następnego dnia.

Stanisław Rybicki
OSP RADOŚĆ

Strażacy OSP Radość podczas ćwiczeń

Fot. OSP Radość

EDYCJA

**ZBIÓRKA
PIELUSZEK DLA
MALUSZKÓW**

21.11 -16.12

Wspieramy:

- Interwencyjny Ośrodek Preadopcyjny (IOP) w Otwocku
- Zakład Opiekuńczo-Lecznicy w Kraszewie-Czubakach

MIEJSCA MOBILNEJ ZBIÓRKI

=====

Zbieramy:

- pampersy w rozmiarach: 1,2,3,4,5,6
- chusteczki nawilżane
- obiady, desery, kaszki dla niemowląt
- mleko modyfikowane dla dzieci
- podkłady higieniczne
- kosmetyki pielęgnacyjne dla niemowląt
- chemia dla niemowląt
- chemia gospodarcza
- płyny antyseptyczne, rękawiczki nitrylowe - rozmiar S i M.

Finale akcji odbędzie się 16.12.2022 w siedzibie Fundacji Ciepły Posilek w Warszawie przy ul. Brzoskwińskiej 34.

Adres do wysyłki: 04-785 Warszawa ul. Brzoskwińska 34 (z dopiskiem: mobilna zbiórka darów dla dzieci 2022)

UWAGA: wszystkie zbiórki odbieramy od Państwa w ustalonych miejscach zbiórek w dniach przed finałem. Nie ma możliwości by odbierać zebrane dary dnia 16.12.2022, istnieje jedynie możliwość dostarczenia we własnym zakresie darów na adres fundacji ale tylko w dniu finału zbiórki (16.12.2022) do godziny 18:30.

Pamiętaj aby przelać nam zdjęcia z zebraniem produktami dla Maluszków. Wszystkie fotografie wraz z opisem umieścimy na naszej stronie na facebooku. Możesz również zorganizować własną zbiórkę np. w pracy, w szkole lub wśród znajomych. Jeśli potrzebujesz więcej informacji lub pomocy dzwoń lub napisz email: fundacja@cieplyposilek@gmail.com

KONTAKT 889 878 901

Nr. zbiórki publicznej: 2022/5095/OR



ŚRODOWISKO. Dzikie w Wawrze.

Czy należy bać się dzika?



JAKUB GRYZ
j.gryz@gazetawawerska.pl

Na początku października Prezydent Warszawy wydał zgodę na odstrzał 200 dzików. Redukcja populacji ma się odbywać głównie na terenie Wawra, Rembertowa, Wesołej i Białołęki. Jako główny powód podano liczne zgłoszenia od zaniepokojonych mieszkańców oraz szkody powodowane przez te zwierzęta. 18 października ukazało się Rozporządzenie Wojewody Mazowieckiego w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt. Ten akt prawny umożliwia na terenie Warszawy (po uzyskaniu zgody powiatowego lekarza weterynarii) odstrzał sanitarny dzików oraz ich odłów i uśmiercanie na miejscu. Faktem jest, że na terenie województwa mazowieckiego (również w Wawrze), odnotowano w ostatnich latach przypadki wścieklizny. Dotyczyły one głównie lisów, psów i kotów, był chory jenot, sarna, nietoperze... Nie wykazano jednak żadnego przypadku wścieklizny u dzika. Dodatkowo liczba przypadków tej choroby znacząco spadła w porównaniu z rokiem ubiegłym. Trudno więc zrozumieć dlaczego w związku ze wścieklizną mają być uśmiercane dziki.

Działania takie wzbudzają liczne kontrowersje natury etycznej,

moralnej i formalno-prawnej, np. jakie warunki muszą być spełnione, aby odstrzał w mieście był możliwy, kto może zabijać zwierzęta poza obwodami łowieckimi i czy może używać broni posiadanej do celów łowieckich. Sam fakt zabijania przez ludzi zwierząt, zarówno dzikich jak i hodowlanych, jest coraz częściej krytykowany i z roku na rok rośnie opór społeczny przeciw takim działaniom. W Toruniu odbywały się nawet demonstracje przeciwników odstrzału dzików. W stolicy, pomimo wydanych pozwoleń, w październiku nie uśmiercono żadnego dzika. Odbyły się jednak konsultacje społeczne w tej sprawie. Dzikie mają licznych obrońców, krytykujących ich zabijanie, są również zdecydowani wrogowie dziczej populacji. Każda grupa ma swoje argumenty, nie zawsze słuszne, a konsensusu w tej sprawie nie widać.

Skąd te dziki?

Często znajomi zadają mi pytanie skąd wzięły się te dziki. Prawda jest taka, że są na terenie Warszawy od co najmniej 40 lat. Jednak wcześniej mało kto zdawał sobie z tego sprawę. W latach 90-tych zwierzęta te pojawiały się regularnie w lasach Wawra, na Młocinach i Kabatach, były jednak aktywne tylko w nocy i panicznie bały się ludzi. Dzik zaczął być postrzegany jako gatunek konfliktowy (a w Warszawie stało się to na początku XXI wieku), kiedy ich liczebność zaczęła wzrastać a ich antropofobia znacznie spadła. W tym samym czasie wzrosła również liczebność dzików w skali całej Europy. W przeszłości ostre zimy periodycz-

nie dziesiątkowały dziczą populację. Zamarznięta gleba uniemożliwiała dzikom żerowanie a przemieszczanie się w głębokim śniegu powodowało zwiększony wydatek energetyczny. Przy obecnych łagodnych zimach dziki nie mają żadnego problemu z przetrwaniem tego okresu.

Drugim czynnikiem warunkującym wzrost ich liczebności są zmiany w strukturze zasiewów. Gwałtowny wzrost arealu kukurydzy stworzył dla dzików niewyczerpaną bazę pokarmową i bezpieczne schronienie. Naukowcy odkryli również, że kukurydziana dieta wpływa nie tylko na szybki wzrost dzików ale również na ich rozród. Przed „erą kukurydzy” samice przystępowały do rozrodu w drugim lub trzecim roku życia a ruja miała miejsce pod koniec roku. Obecnie te parametry uległy „rozregulowaniu”. Dzikie rozmnażają się przez cały rok, w rozrodzie mogą uczestniczyć samice w pierwszym roku życia. Lochy mogą również rodzić dwa mioty w jednym roku a liczba warchlaków może wynosić nawet 10-12. W wyniku zmian klimatycznych i dzięki masowej uprawie kukurydzy doszło do gwałtownego wzrostu populacji. W efekcie liczebność dzików zaczęła rosnąć również na terenach zurbanizowanych.

Trzeba zaznaczyć, że wszystkie świniowate są zwierzętami bardzo inteligentnymi a więc szybko adaptują się do nowych warunków, jakie stwarza człowiek. Pierwsze przypadki zbliżania się dzików do ludzi na terenie naszego kraju odnotowano w Gdańsku, Krynicy Morskiej, Kątach Rybackich i innych miejscowościach wypoczynkowych nad



Wawerski dzik (Fot. J. Gryz)

Bałtykiem. Wczasowicze zaczęli dokarmiać zwierzęta a te robiły się coraz bardziej odważne. W internecie można było obejrzeć filmy przedstawiające lochę z warchlakami karmioną przez turystów frytkami w nadmorskim barze i tym podobne sytuacje. Do „zadziczenia” Wawra również przyczyniają się jego Mieszkańcy. Kilkakrotnie obserwowałem osoby wrzucające jabłka lub bochenki chleba przez płot do rezerwatu Jana Sobieskiego. Podobne karmiska można spotkać na Zakolu Wawerskim, Lesie Matki Mojej i nad Wisłą. Zdarzają się również przypadki bezpośredniego dokarmiania dzików np. poprzez zrzucanie im chleba, bananów i innych produktów spożywczych z balkonu albo dzielenia się z dzikiem szkolną kanapką.

Nie bez znaczenia jest również fakt coraz intensywniejszego zabudowywania warszawskich lasów i innych terenów zielonych. W tym przypadku to ludzie wkraczają na tereny naturalnego występowania dzikich zwierząt.

Czy dzik jest dziki i zły?

Generalnie dzik nie stanowi zagrożenia dla ludzi. Ataki tych zwierząt zdarzają się sporadycznie. Może do nich dochodzić w przypadku, gdy dzik jest ranny np. postrzelony przez myśliwego, lub potrącony przez samochód. Ewentualnie ktoś karmi dzika z ręki a ten poczuje się zagrożony. Nigdy nie wolno zbliżać się do warchlaków, gdyż reakcja ich matki jest trudna do przewidzenia. Do niebezpiecznej sytuacji może również dojść, gdy nasz pies oszczekuje i atakuje dzika. W przypadku, gdy dzik postanowi się bronić a piesek schronić w pobliżu właściciela, sytuacja może być niebezpieczna. Dlatego tak ważne jest aby psy prowadzić na smyczy. Lęk przed dzikami spotęgowały zdarzenia w Legnicy z września bieżącego roku. Na terenie ogródków działkowych, w wyniku ataku dzika, dziecko odniosło poważne obrażenia. Ataku jednak nikt z doro-

ślących nie widział a sprawcy nie udało się odnaleźć. Trudno więc obiektywnie ocenić przebieg tego zdarzenia. Każdego roku znacznie więcej ludzi zostaje poważnie pogryzionych przez psy lub poturbowanych przez konie, niż ma jakiś traumatyczny kontakt z dzikiem.

Jak radzić sobie z dzikami?

Pierwsze próby ograniczania liczebności dzików w Warszawie podjęto już 15 lat temu. W wielu miejscach pojawiły się wtedy drewniane odłownie. Schwytane zwierzęta wywożono poza miasto. Przepisy bioasekuracyjne, wprowadzone w Polsce po pojawieniu się wirusa afrykańskiego pomoru świń, uniemożliwiają przemieszczanie żywych dzików z obawy o rozprzestrzenianie tego patogenu. Wirus ten na pewien czas znacząco zredukował liczebność warszawskich dzików.

W Europie testowano różne sposoby kontrolowania dziczej populacji np. środki antykoncepcyjne, płoszenie, grodzenie, nie przyniosły one jednak zadowalających efektów. Ostatecznie w stolicy rozpoczęto redukcję dziczej populacji poprzez odstrzał. Jest to zadanie trudne i wymaga bardzo dużej rozważności. Użycie broni palnej w mieście jest zawsze obarczone znacznym ryzykiem.

W zeszłym roku media obiegały filmy, nagrane przez mieszkańców Wałbrzycha, na których uwiecznili myśliwego strzelającego do dzików w środku dnia, pomiędzy blokami mieszkalnymi.

ciąg dalszy na stronie 21



Buchtowisko- ślady żerowania dzików przy ulicy Bronisława Czecha (Fot. J. Gryz)



FALENICA. Parada z okazji Święta Niepodległości.

Po obchodach. Pytania trudne i wciąż aktualne.



Fot. Zbigniew Wizimirski

Czy jestem patriotą/patriotką? Oczywiście. Ale co to znaczy?

Pojęcie „ojczyzny” jest wieloznaczne. Dosłowne znaczenie słowa „ojczyzna” to „kraj ojców”, ojcowizna, to coś, co się dziedziczy po przodkach. A jeżeli ojciec i jego przodkowie urodzili się na Kresach? Albo na niemieckim Śląsku?

Według strażników naszych uczuć miłość do Ojczyzny jest obowiązkiem. Patriotyzm stał się pałą na tych, których się chce zdyskredytować. Powinien łączyć, a dzieli. Dla mnie ten „izm” na końcu „patrii” (ojczyzny) budzi niepokój. „Izm” wskazuje na ideologię. Wyraża przymus kochania ojczyzny, aż do oddania za nią życia bez względu na to, co się naprawdę do niej czuje.

Jeżeli myśląc o ojczyźnie, myślimy o państwie, z którym się utożsamiamy to uznajemy, że państwo nakłada obowiązki, których wykony-

wanie może być próbierem patriotyzmu. Takie rozumienie patriotyzmu zakłada (oprócz płacenia podatków i głosowania w wyborach) poszanowanie prawa, znajomość historii, udział we wspólnocie kultury (w tym obyczajów) i języka państwa, którego się jest obywatelem. Poczucie wspólnego losu i poczucie odpowiedzialności za losy państwa, w którym się urodziło i mieszka. Polacy, którzy wymagają od siebie nieco więcej, dodaliby do tego jeszcze bezinteresowne działania na rzecz poprawy dobrostanu współrodaków w dostępnym dla siebie sposób i na rzecz lokalnej wspólnoty.

Są ludzie, którym nieefektywny, acz trudny program cichego patriotyzmu przestał wystarczać. Głoszą rzekomą wielkość narodu. Stawiają za wzór bohaterkie postaci, które za owo wspólne dobro gotowe były oddać życie i rzeczywiście oddawały. Wspólne dobro – czym ono jest?

Święto Niepodległości od lat daje okazję do przemyślenia własnej postawy wobec polskości. Stawia pytanie, jak korzystamy z niepodległości, z czego możemy być dumni, z czego czerpać otuchę?

To pytanie zadawaliśmy sobie także w tym roku, organizując po raz szesnasty w Falenicy Wawerską Paradę Niepodległości. Odpowiedź podsunęła osoba Józefa Wybickiego, bohatera roku, uhonorowanego przez Sejm tym mianem. Znamy go jako współorganizatora Legionów Dąbrowskiego i twórcę słów hymnu Polski, męża stanu, zasługującego na uznanie i podziw ze względu na swoją wieloletnią działalność polityczną i sądowniczą. Był patriotą, bo działał na rzecz Polski, na tyle, o ile mógł być skuteczny w ówczesnych skomplikowanych i stale zmieniających się warunkach politycznych. Postać niewątpliwie pozytywna, wzorcowa.

I jeszcze jedno pytanie. Dlaczego mam być dumna z tego, że jestem Polką? Czy to moja zasługa, że się tu urodziłam?

Włączam zatem rozum i co on mi podpowiada? Że wcale nie jesteśmy wyjątkowi, że wcale nie byliśmy jedynymi krzywdzonymi, ani jedynymi zwycięzcami, ani też nie byliśmy w dziejach szczególnie szlachetni i solidarni w porównaniu z innymi mieszkańcami globu. Byłabym naprawdę dumna z Polski, gdybyśmy wszyscy (łącznie z rządem) przestrzegali prawa, potrafili stworzyć nowoczesny system oświaty, sprawny system opieki zdrowotnej i socjalnej. Gdybyśmy mądrze planowali, a potem dobrze realizowali te plany. Abyśmy mieli sprawną i życzliwą petentom administrację i sprawną oraz praworządną policję. Abyśmy nikogo nie wyłączały ze wspólnoty polskości. No i przestali zaśmiecać nasz piękny kraj.

Dla mnie ani bitwa pod Grunwaldem, ani Odsiecz Wiedeńska, ani Bitwa Warszawska nie stanowią powodu do dumy, choć dobrze, że wtedy zwyciężyliśmy (tzn. nasi żołnierze zwyciężyli).

Powodem do dumy jest fakt, że nasze Towarzystwo Kulturalne działa już ponad 20 lat, że co roku organizuje koncerty letnie, a 11 listopada Parady Niepodległości, na które zaprasza cały Wawer. I że udaje się od początku włączać do obchodów wawerskie szkoły, organizacje i kluby, które w tym roku przygotowały piękną wystawę na temat życia Wybickiego, spektakl teatralny oraz nagrały wykonanie Hymnu. Złączenie wszystkich przesłanych nagrań w jedną całość było symbolem tego, co chcemy osiągnąć jako patrioci – mianowicie współdziałanie wszystkich rodaków dla osiągnięcia pięknych i ważnych celów.

Barbara Wizimirska

ciąg dalszy ze strony 20

Tragicznie zakończyła się obława na tygrysa na Tarchominie w roku 2000, podczas której kule oprócz wielkiego kota, uśmierciły również weterynarza. W roku 2008 w centrum Ursusa myśliwy strzelał kilkakrotnie do łosia przebiegającego na niewielkim skwerze, w pobliżu stało wiele osób i patrzyło na agonię zwierzęcia.

Koegzystencja jest możliwa

Podsumowując, obecność dzików na terenach zurbanizowanych jest pochodną działalności człowieka. Usunięcie dzików i innych gatunków konfliktowych z miast nie jest w praktyce realne. Musimy się przyzwyczaić do ich obecności

i nauczyć się z nimi koegzystować. Możemy jedynie, w sposób legalny i humanitarny, próbować ograniczać ich liczebność, jeśli jest to absolutnie konieczne. Sam fakt zauważenia dzika, jeśli nie jest on ranny lub uwięziony, nie powinien być powodem do niepokoju i żądania interwencji miejskich służb.

Spotykając zwierzę po prostu zignorujmy je. Nie próbujmy zrobić sobie z nim zdjęć. Dzik mógł już być dokarmiany i może pomyśleć, że wyciągamy z kieszeni coś smacznego. Nie krzyczymy, nie machamy rękami, psa zawsze trzymajmy na smyczy. Kierujemy samochodem zgodnie z przepisami, zwłaszcza w nocy wzmóźmy czujność. Na terenie Wawra właściwie w każdym

miejscu na drodze możemy spotkać dzika. Musimy również tolerować zbuchowane (zryte) trawniki, klomby, boiska. Ważne jest odpowiednie zabezpieczenie śmietników. Dziki i inne zwierzęta szybko się uczą i dobrze wiedzą kiedy wystawiamy worki z odpadami BIO. Budując płot musimy brać pod uwagę, że może spróbować sforsować go dzik, zwłaszcza jeśli ukwiecimy ogród tulipanami i innymi smacznymi roślinami. Postrzegajmy dzika jak normalny element miejskiej biocenozy, ale traktujmy go z respektem.

dr hab. Jakub Gryz
profesor Instytutu
Badawczego Leśnictwa
mieszkaniec Wawra

BIZUTERIA ANTYCZNA, ARTYSTYCZNA,
WSPÓŁCZESNA, AUTORSKA, DZIEŁA SZTUKI
SKUP, SPRZEDAŻ, KOMIS, WYCENA
EZRA PRO ARTE



Sklep Pod Arkadami
Pl. Konstytucji 5
00-657 Warszawa
tel: + 48 793 344 977
goldmark@ezra.pl



Piotr Jerzy Miernik
+ 48 604 994 411
Siedziba
ul. Patriotów 77
04-950 Warszawa
tel: + 48 22 872 03 01
gold@ezra.pl



Galeria Dziel Sztuki
ul. Elektoralna 24
(Wejście od ul. Jana Pawła)
00-892 Warszawa
tel: + 48 502 062 292
pro-arte@ezra.pl

sklep internetowy: www.ezra.pl

ANDRZEJKI. Wspomnienie św. Andrzeja wraz z przepisem na lany chrust.

„Gdy w Andrzeja deszcz lub słońce, w grudniu drogi bez błota”

Za nami Andrzejkę – czas zabaw, spotkań, imienin, odwiedzin. Warto wiedzieć kim był św. Andrzej i czy wieczór andrzejkowy oraz towarzyszący jemu charakter zabaw mają ze sobą cokolwiek wspólnego.

Święty Andrzej to ważna postać w kościele katolickim. Był on jednym z dwunastu apostołów, uczniem świętego Jana Chrzciciela oraz starszym bratem świętego Piotra. Aktualnie święty Andrzej jest patronem wielu krajów i miast słowiańskich, w tym Rosji, Grecji, Szwecji, a także Szkocji, która oddaje mu szczególnie hołd, czyniąc rokrocznie dzień 30 listopada świętem narodowym z okazji jego imienia (St. Andrew's Day). Szkoci spędzają ten czas na różnych festiwalach, tańcach, a mężczyźni przyodziewają kraciaste spódnice, tzw. kilty, noszone formalnie w zastępstwie garnituru. Symbolem św. Andrzeja jest charakterystyczny krzyż, a ciekawostką jego historyczne podłoże. Według legendy, święty Andrzej za szerzenie nauk Ewangelii został skazany na śmierć męczeńską i ukrzyżowany na krzyżu niestandardowym, bo w kształcie litery X, gdyż nie czuł się godny umrzeć na krzyżu podobnym do tego, na jakim skonał Jezus Chrystus. Od tego czasu, symbol krzyża św. Andrzeja jest widoczny na kilku flagach, w tym właśnie na fladze Szkocji (dwa białe przecinające się pasy na niebieskim tle, symbolizującym wieczorne niebo – porę ukrzyżowania męczennika). Z kolei na polskich drogach krzyż świętego Andrzeja spotkać możemy przed niestrzeżonymi przejazdami kolejowymi (biało - czerwony krzyż; w no-

menklaturze kodeksu drogowego istniejący jako znak G-3, G-4).

W Polsce postać św. Andrzeja była i jest bardzo popularna, a dowodem tego jest liczna grupa mężczyzn noszących to imię – jest ich ponad 560 tysięcy i wciąż stanowi ono jedno z najpopularniejszych imion w naszym kraju. 30 listopada przypadają imieniny Andrzeja, a w wielu domach, lokalach, nawet pomimo braku solenizanta, organizowane są wieczory Andrzejkowe ku sprostaniu niegdysiejszych tradycji. W dawnej Polsce wieczór Andrzejkowy obchodzony z 29 na 30 listopada był jedną z ważniejszych dat w kalendarzu, a stosowane wróżby andrzejkowe były traktowane bardzo poważnie. Prawdopodobnie Andrzejkę w Polsce zainicjowane zostały w XVI wieku. Wigilia św. Andrzeja zapowiadała rychłe nadejście okresu adwentu, kończąc rok kościelny, a tym samym była to pora doskonała do ostatnich w roku zabaw, spotkań i rozrywki. Czas ten był uważany wręcz za magiczny, a uczestnicy licznych zabaw poniekąd wierzyli, że poznają swoją przyszłość za sprawą udziału w popularnych wróżbach. Na przestrzeni czasu powstawały różne rodzaje zabaw, przepowiedni, rytuałów. Najpopularniejszą z nich było lanie wosku przez klucz do wody. Zabawa ta, jest powszechnie znana do dziś. Polega ona na wylaniu roztopionego wosku świecy do zimnej wody, tak by szybko zasechł, a strumień wosku powinien przechodzić przez oczko klucza. Następnie powstałe w wodzie woskowe kształty, można interpretować dowolnie i snuć

przypuszczenia o tym, co przyniesie los w przyszłym roku. Ułatwienie odczytu co przedstawia wyłowiony kształt, stanowić może obraz cienia, który rzucamy na ścianę przy blasku zapalanej świecy. Bardzo często zabawy andrzejkowe miały charakter matrymonialny. Słynną tego typu wróżbą andrzejkową było rzucanie obierków skórki z jabłka. Wierzono, że biorące udział w tej zabawie panny mogły dowiedzieć się czegoś o swoim przyszłym mężu. Zabawa polegała na samodzielnym obraniu jabłka i utworzeniu jak najdłuższej serpentyny obierki (wówczas związek panny miał trwać długo). W kolejnym etapie skórka jabłka była rzucona przez lewe ramię (wierzono, że lewa strona ma zdolności magiczne), a następnie panna odczytywała kształt litery jaką przybrała rzucona skórka jabłka i miała to być pierwsza litera imienia przyszłego męża panny. Niegdyś na wieczorze andrzejkowym skorzystać mogły także pupile – a dokładniej psy, a to za sprawą popularnej głównie na Mazowszu zabawy. Uczestniczki tej wróżby miały za zadanie własnoręcznie wykonanie ciasta i złożenie jego kawałka na talerzyku. Następnie wszystkie talerzyki były wystawiane przed dom i poddawane ocenie psa pilnującego gospodarstwa. Kawałek ciasta, który został przez zwierzę zjedzony jako pierwszy, miał gwarantować jego autorce szybkie zamążpójście.

Postać Świętego Andrzeja i wróżby andrzejkowe nie mają w zasadzie ze sobą nic wspólnego. Wróżby, zabawy obchodzone w czasie kalendarzowych imienin Andrzeja, mają charakter wręcz pogański, nie-



nawiązujący do historycznej postaci świętego. Nie wiadomo zatem, skąd wzięło się owe powiązanie. Wymieniony Święty w kościele katolickim jest przede wszystkim symbolem oddania Bogu, wierności i niezłomności. Jednakże dla wielu osób, bliskim skojarzeniem z Andrzejkami są wróżby i zabawa – dziś już traktowane zdecydowanie z przymrużeniem oka i bez wyznacznika przyszłości.

Bezmiennie od dawna dzień ten sprzyja radosnym spotkaniom z bliskimi, dlatego też polecam wykonanie wyjątkowo prostej i smacznej przekąski dla gości na ten czas – lany chrust. Przepis pozostawiam poniżej:

Składniki:

- 200 g mąki tortowej,
- 3 jajka,
- 150 ml mleka,
- opakowanie cukru wanilinowego,

- 20 ml spirytusu lub whisky,
- Szczypta soli,
- Olej do smażenia,
- 1 łyżka cukru pudru,
- Cukier puder do posypania.

Wykonanie: Oddzielić białka jaj od żółtek i utrzeć mikserem żółtka z cukrem pudrem i cukrem wanilinowym. Stopniowo dodawać mąkę, mleko oraz alkohol. Ubić białka na sztywno i dodać do powstałej masy. Ciasto przekładamy do rękawa cukierniczego / grubszej torebki foliowej (ucinając następnie delikatnie jej róg), rozgrzewamy olej na patelni i wyciskamy masę na rozgrzany tłuszcz formując delikatne serpentyny. Smażymy chwilę na złoty kolor, odsączamy na ręczniku papierowym, oprószamy cukrem pudrem. Smacznego!

Joanna Kuć

LIST DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo,

Z niezdrowym zaciekawieniem obserwuję tymczasowe przejście przez jezdnię zlokalizowane obok Biedronki na ul. II Poprzecznej na peron stacji Warszawa Wawer. Nie zliczę ile już razy interweniowałem w tej sprawie...

Emocje moje budzi zachowanie kierowców. Radość płynąca z pokonania Płowieckiej i Czecha powoduje, że często pędzą ulicą Wydawniczą ile sił w kołach. Zauważą nowe przejście, czy też nie? Przejście jest oznakowane: żółte pasy na jezdni, żółte pasy na pasie dla rowerów (czyli znaki P-10 „przejście dla pieszych” oraz znak

pienowy D-6 „przejście dla pieszych”). W dzień od biedoty to działa, ale w nocy jest już bardzo źle. Co gorsza, noc mamy o tej porze roku długą.

Z moich obserwacji wynika, że były tam już trzy zdarzenia drogowe (w ciągu miesiąca, od kiedy funkcjonuje tymczasowe przejście dla pieszych). Przypuszczam jednak, że nie wszystkie zauważyłem. 24 listopada o 16:55 została potrącona kobieta. Obita głowa, lekka opuchlizna oraz wyraźne otępienie, skaleczony palec lewej dłoni, natomiast skóra palca prawej dłoni rozdarta tak, że zobaczyłem się z kością. Tanio wyszło - tym razem

kierowca jechał powoli. Stało się. Nie było mu do śmiechu.

Wszyscy widzą, że jest źle. Kierowcy, piesi, ratownicy z karetki, policjanci z drogówki. I co? Jak na razie nic. Ciekawe, czy w ZDM-ie ktokolwiek zaprzęta sobie głowę: ilu pieszym nie uda się w porę uskoczyć podczas tegorocznego okresu przedświątecznego?

Czy inżynierowie ruchu nie potrafią przewidzieć czegoś, co dla mnie – zwykłego użytkownika ruchu – jest oczywiste: kierowcy mają trudności z rozpoznaniem aktualnej organizacji ruchu. Trzeba ją poprawić. Ale kiedy? Aż ktoś zginie?

Tomasz Biczal
radny Osiedla Anin

Architekt

500 17 09 09

MIESZKANIA - APARTAMENTY
PROJEKTOWANIE - NADZORY
KOMPLEKSOWO I „POD KLUCZ”
KOORDYNACJE MIĘDZYBRANŻOWE
RYSUNKI WYKONAWCZE
SZKICE - WIZUALIZACJE
KONSULTACJE

HISTORIA DZIELNICY. Cykl publikacji prezentujących historyczną architekturę Wawra.

Willa Piekutowo w Aninie



PIOTR GRZEGORCZYK
RADNY DZIELNICY WAWER
p.grzegorzczak@gazetawawerska.pl

„Willa Piekutowo” - tak w dokumentach z początku XX w. zapisano nazwę całej parceli, utworzoną od nazwiska pierwszego właściciela niejakiemu Piekutowskiego.

Według mieszkającej nieopodal autorki znanej publikacji o Aninie Barbary Wołodźko-Maziarskiej, wtórnie wydzieloną część działki nabył w latach 30' ub. wieku Władysław Klewicki (dziadek obecnego właściciela Władysława Ryszarda Klewickiego). Oddany do użytkowania jesienią 1936 murowany budynek posiadał na dole 2 lokale usługowe, a na piętrze mieszkania, wszystkie z łazienkami i oddzielnymi wc. Zaraz po zbudowaniu, w narożnym lokalu urządzono sklep spożywczy. Tuż obok nie-

go, z wejściem od II Poprzecznej, otworzył się sklep-mydlarnia, który dotrwał do lat 70'.

Po wojnie miejsce po spożywczaku zajęła apteka. Jej kierownikiem był zmarły w 1986 roku magister farmacji Bogusław Porzucek. Potem aptekę przejęła we władanie Henryka Roszkowska (pani Hania). W latach 1997-2007 roku kręcono w tym miejscu sceny „apteczne” do popularnej telenoweli Klan. Od 2007 roku nastąpił w miejsce serialewej apteki sklep spożywczy „Aloj”.

Od grudnia klimat tego miejsca pozostaje już tylko wspomnieniem. Dom pozostanie, ale rodzina Pietrusińskich nieodwołalnie zlikwidowała sklep spożywczy „Pietrucha”, dawniej „Aloj”.

Mało kto w Aninie nie kojarzy sklepu spożywczego na rogu II Poprzecznej i Marysińskiej. Państwo Jolanta i Piotr Pietrusińscy początkowo wynajmowali niewielkie pomieszczenie dostępne po schodkach w dół od ul. Marysińskiej, obok wypożyczalni kaset wideo. Ok. roku 2007 przeprowadzili się do lokalu po aptecze, z wyeksponowanym narożnym wejściem, nad którym dumnie zawieszono nietrudny do rozszyfrowania szyld „Aloj”.



Willa Piekutowo w 2006 r., fot. B. Maziarska.

Tu było jakby... delikatesowo. Mimo, że mieszkam w odległej części Anina, regularnie przyjeżdżałem do Pani Joli na zakupy, głównie po totolotka, pieczywo z Grzybków (w niedziele zawsze świeże bagietki!), obłędne śledzie w oleju, dobrej jakości wędliny, czasem niezdrową oranżadę o smaku landrynkowym, wielkie i świeże wiejskie jaja czy domowy sernik. W zamian zostawiałem raz w miesiącu pół rzyzy Gazety Wawerskiej. Kiedy tylko pamiętałem

przywoziłem puste tekturowe wytłoczki na jaja.

W środku było swojsko i gościnnie. Maluchy dostawały cukierki, dorosłym oferowano pełną uwagę. Podziwiałem jak właścicielka obsługiwała np. osoby starsze. Długo i cierpliwie spełniała kolejne prośby, pokornie reagowała na pomyłki, zgadywała ulatujące z głowy produkty z listy zakupów. „Pani Jolu, trochę cieńsze te plasterki... Nie ma problemu pani Władziu, ukroimy jeszcze raz...” Niektórzy kupowali „na zeszyt”. Dziecięcą prasę - „Kaczora Donald” - pani Jola bunkrowała dla młodego stałego czytelnika i słyszała więcej niż inni, była także źródłem porad i podpowiedzi, bez gadulstwa, konkretnie. Dla okolicznych mieszkańców to była towarzyska instytucja, miejsce wymiany osiedlowej informacji i sąsiedzkich spotkań. Tutaj podpisywano petycje, listy do urzędu czy na wybory. Przed wejściem stolik pod parasolem, 3 plastikowe siedziska, popielniczka.

Część klientów znała się od zawsze, podobnie jak ich rodzice i dziadkowie, wielu mówiło sobie po imieniu. Nawet cudzoziemscy robotnicy wraz z kolejnymi zakupami zaczęli posiadać imiona i narodowość. Nieufność lokalnych społeczności przełamuje się zazwyczaj regularną obecnością.

Jeszcze kilkanaście lat temu na ul. Marysińskiej działały 3 sklepy spożywcze - Aloj, pobliski Społem oraz niewielki lokal na rogu Bosmańskiej. Dziś nie ma ani jednego. Być może przeżyły



Ogłoszenie z VI 1939 r. zamieszczone w lokalnym czasopiśmie „Na Straży”

z pobliską, największą w Polsce siecią detaliczną, zapewne także z naszymi codziennymi wyborami zakupowymi, cenami energii, składkami ZUS, przepisami BHP i ppoż. Wraz z likwidacją ostatniego bastionu handlu osiedlowego pozostały nam zakupy w sieciówce, w której tożsamość zamieniliśmy na anonimowość, drożej na taniej, domowo na przemysłowo.

Jednorodzinne osiedla linii otwoczej tracą swój niepowtarzalny charakter. Trwa nieustanny ruch, przeprowadzki, remonty, gęstnieje zabudowa, postępuje bieda-gentryfikacja, za którą pełnie powtarzalność i jednolitość. Te same sklepy i sklepowe piekarnie mrożonych półproduktów, drewnopodobne okładziny, czarno-białe tynki, kostki, balkony, ogrodzenia, blachodachówki. Nieprecyzyjnie napisane i byle jak egzekwowane plany miejscowe, brak kontroli społecznej i obywatelskiego zaangażowania. Nadciąga anonimowość nie tylko w internecie, także i nieuchronnie w architekturze, w zakupach, w relacjach.

Korzystałem z:
„O Starym Aninie inaczej”
Barbary Wołodźko-Maziarskiej

KĄCIK SATYRYCZNY



OLGA BICZEL
LIFE COACH / ILLUSTRATORKA / AUTORKA FANPAGE KAWA NIE WYKLUCZA HERBATY

ZALECENIA DLA OSÓB UŻYTKUJĄCYCH PROTEZY RUCHOME



1 Co robić gdy pojawia się ból

Podczas użytkowania protezy może dojść do powstania otarć, odleżyn i grzybicy jamy ustnej. Wspomagająco użyj **ELUGEL żelu stomatologicznego z chlorheksydyną 0,2%**.

W przypadku pojawienia się dolegliwości bólowych należy zgłosić się do stomatologa celem korekty protezy, bądź ustalenia innej przyczyny bólu.



PRODUKTY DOSTĘPNE W APTEKACH

2 Jak dbać o protezę

Protezę należy czyścić po każdym posiłku pod strumieniem ciepłej wody z użyciem specjalnie dostosowanych do tego produktów oraz specjalnej szczoteczki – rekomendujemy **ELGYDIUM Clinic szczoteczkę do czyszczenia protezy dentystycznej**

W przypadku uszkodzenia protezy (złamanie, wypadnięcie zęba) nie należy jej używać lub podejmować próby naprawy we własnym zakresie, należy osobiście zgłosić się do stomatologa w celu ustalenia przyczyn uszkodzenia i naprawy.

Po wyjęciu i dokładnym umyciu, protezę należy przechowywać w suchym pojemniku.

3 Jak używać protezę

Ponieważ nie wszystkie procesy patologiczne sygnalizowane są bólem istnieje konieczność okresowych wizyt kontrolnych u stomatologa (co 6 miesięcy).



Proteza nieużywana przez dłuższy czas nie nadaje się do dalszego użytkowania.

Jeżeli lekarz nie zaleci inaczej, protezy nie należy użytkować przez całą dobę.

**SPECJALISTYCZNY
ŻEL STOMATOLOGICZNY,
KTÓRY ZMNIEJSZA NASILENIE OBJAWÓW
STOMATOPATII PROTETYCZNEJ (odleżyny i otarcia,
wynikające z użytkowania uzupełnień protetycznych)**

Elugel

PFM/204/2022

Pierre Fabre Medicament Polska sp. z o.o., ul. Belwederska 20/22, 00-762 Warszawa, tel. 22 559 63 00, email: elgydium@pierre-fabre.com.pl, www.elugel.pl   Pierre Fabre Oral Care Poland